

NIE MA NIC PIĘKNIJSZEGO NA TYM ŚWIECIE

Odkąd opuściłam Norę, czuję się zagubione. Często zadaję sobie pytanie po co w ogóle odeszłam? Znam odpowiedź, ale to pytanie podąża za mną. Mogę śmiało powiedzieć, że miesiące, które tam spędziłam, były najpiękniejszymi w moim życiu.

Kiedy po raz pierwszy usłyszałem o Norze była to jedynie szeptana po kątach plotka. Prawdziwy starodrzew, zamieszkały przez niedźwiedzia i wilki, nietknięty, gdzieś na ostępach Polski? A ludzie chcieli tam zacząć queerową okupację? Brzmiało to jak sen. W tym samym czasie nasz dom był niszczonej i ścinany. Ludzie zaczęli zbierać tam zapasy i sprzęt wspinaczkowy, ktoś napisał do mnie swojego maila na kartce. Później spaliłem ten papier, razem z wieloma innymi papierami i sen zniknął z dymem.

Po tych wydarzeniach moje życie przez jakiś czas było jednym wielkim bałaganem; coś w nim pękło a ja nie byłam pewna, dokąd się udać. Tym razem e-mail pojawił się w komputerze, a nie na małej kartce papieru. Okupacja faktycznie się zaczęła! Chcieli, żeby ludzie przybywali i pomagali ciągnąć to dalej. Podjęcie decyzji zajęło mi dwie sekundy, a po dziesięciu minutach miałam już rozplanowane połączenia autobusowe. W miejscu, w którym się wtedy znajdowałam, temperatura sięgała 15 stopni i świeciło mocne słońce; dzień wcześniej pływaliśmy i sadziliśmy sadzonki bez koszuli w szklarni. Nie zdawałam sobie sprawy, co na mnie czekało.

Wyruszając w drogę nie miałam pojęcia jak wysoko na górach i jak daleko od wszystkiego znajduje się Nora. Naprawdę nie byłam na to przygotowana, ale znalazłam tam

wszystko, czego potrzebowałam: ubrania i śpiwory, aby ogrzać moje ciało i ludzi, którzy ogrzali moje serce. Szybko poczułam się, jakbym była częścią sabatu, częścią prawdziwej rodziny. Zakochałam się w strumieniu, drzewach, ludziach, górach i gwiazdach. Nie chcę również przesadnie słodzić i przyznać, że czasem bywało ciężko. Zima okazała się sroga i śnieżna. Większość naszych dni spędziliśmy próbując się ogrzać, gotując niekończącą się herbatę i zdobywając drewno na opał.

Śniadania jedliśmy godzinami. Między nogami trzymałam gorący dzbanek kawy dopóki nie byliśmy zmuszeni zacząć się ruszać, żeby się ogrzać. Każdego wieczoru zbieraliśmy się w malutkim tipi i tłoczyliśmy się wokół naszego ukochanego piekarnika Sparkiego, aby suszyć nasze rzeczy, rozmawiać, gotować i opowiadać historie, szyc, podjadać, czytać lub po prostu spędzać razem czas w ciszy. Nigdy nie chcieliśmy wracać do naszych zimnych łóżek na drzewach. Ale gwiaździste niebo wzywało nas do



przybycia. Nigdy nie widziałem tak wielu gwiazd; w dodatku tak jasnych! Każde inne nocne niebo, które potem widziałam, wydawało mi się ponure.

Aż w końcu przypełzła do nas wiosna. Góry napełniły nas nadzieją, słońce roztopiło cały śnieg, a wiatr zrobił się ciepły. Wszystko to tylko po to, abyśmy następnego ranka otworzyli zasłony naszych skypodów i odkryli, że wszystko jest ponownie przykryte metrowym śniegiem. Na początku jedynym życiem, które mogłyśmy zobaczyć, były myszy. Były one niezwykle odważne: skakały na deski do krojenia, żeby ukraść kawałek marchewki i przegryzały się przez nasze wiadra (lub pływały w dzbanach, które zostawiliśmy na zewnątrz). Ale wraz z nadejściem wiosny pojawiły się inne zwierzęta: jaszczurki, orkiestra ptaków, lisy i ryczące z podniecenia jelenie. Pewnej nocy odkryliśmy nawet odciski łap niedźwiedzia w drugim obozie!

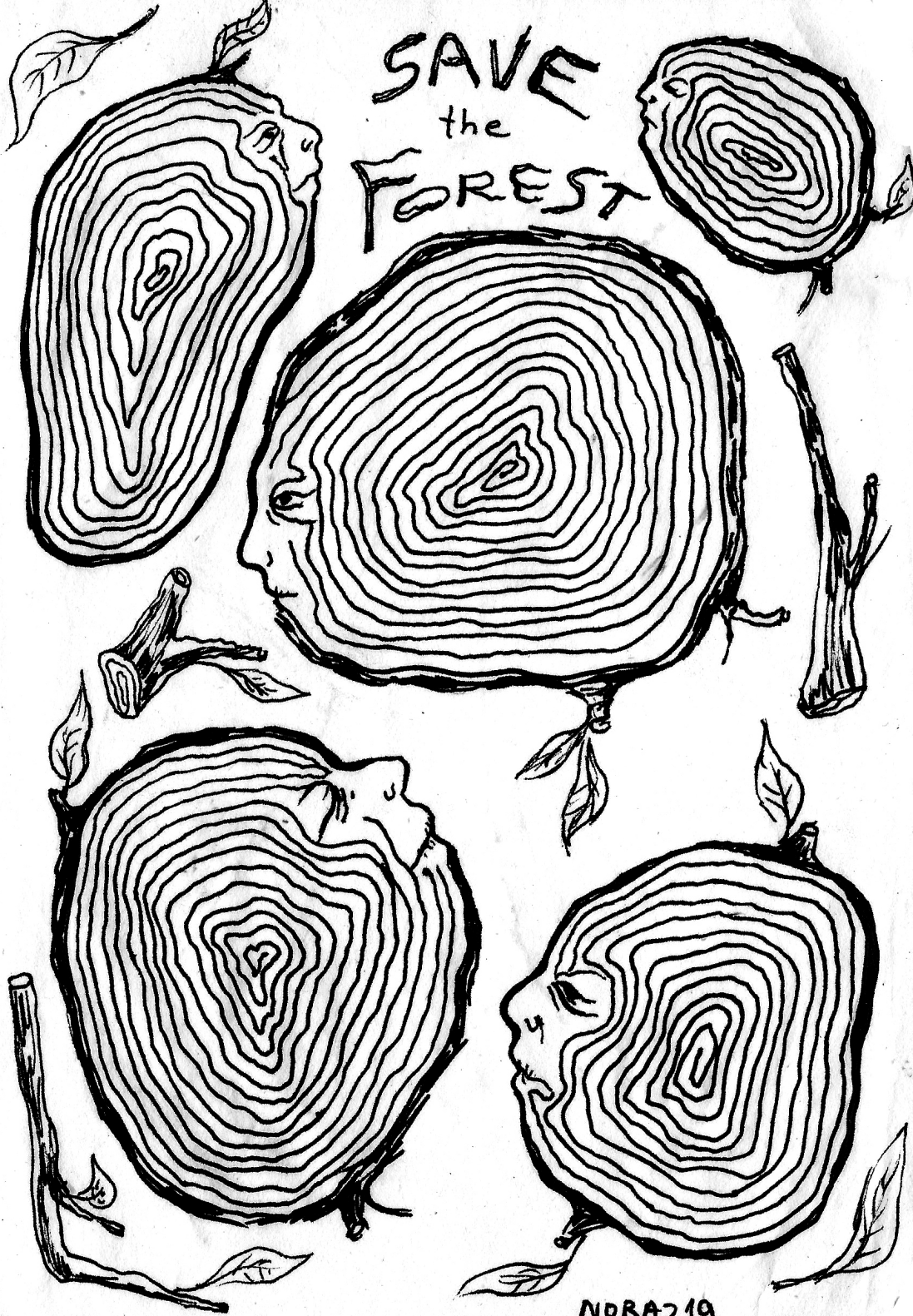
Nie da się wyrazić słowami, jak uleczająca i satysfakcjonująca była tam przemiana z zimy w wiosnę! Można było dostrzec każdą drobną zmianę.

Wiosna rozkwiatała mocniej wraz z topiącym się śniegiem, coraz głośniejszym śpiewem ptaków, maleńkimi pędami na drzewach. To było po prostu magiczne.

Mogłabym wam opowiedzieć tyle historii o tym, co się tam wydarzyło. Na przykład o tym, jak rozbiłom nasz jedyny środek transportu (sanki) podczas noszenia pni, albo o tym jak piekliśmy bułeczki cynamonowe aby uczcić nasz czwarty miesiąc, o zawalonej platformie kuchennej, o odbytych przez nas rozmowach i o wszystkich innych radościach, których doświadczyliśmy. Albo o naszym strachu, złości i smutku.

Ale tak naprawdę na całym świecie nie ma nic piękniejszego niż te miejsca i lasy.

SAVE
the
FOREST



NORA 219

patriarchal-capitalist colonial system



destroyed our lands

We are here because you and your





Potrzebowałam przerwy od miasta i w sumie też jakiejś spontaniczności. Siedzenie w betonowym budynku, z plastikowym oknem wychodzącym na asfaltową drogę w czterdziestostopniowym upale? Nie, dzięki.

Osiem godzin w pociągu też nie brzmi dobrze, ale mamy szczęście i trafiamy na pusty przedział.

Rozwaleni na trzy miejsca każde przesypiamy całą noc, a do Przemysła dojeżdżamy skoro świt, zanim zdążył się otworzyć jakikolwiek kebab. Teraz kolej na busa. I co? I chuj. Przygotowaliśmy się na wszystkie okoliczności, sprawdziliśmy połączenia, przesiadki, godziny i przystanki – ale na to, żeby sprawdzić, czy akurat po naszej trasie nie przejeżdża Tour de

Pologne, to nie wpadliśmy. Trochę komedia absurdu, a że żadnej tragedii nie stwierdzono, to czekamy sobie spokojnie, bo co mamy robić. Palę peta za przystankiem, a jakaś miejscowa staruszka streszcza mi swoją historię schorzeń.

W końcu wsiadamy do autobusu przekonani przez sympatycznego kierowcę, że zawiezie nas tak daleko, jak tylko da radę. Facet mistrzowsko kluczy po wioskach i wioseczkach, omija zamknięte drogi, improwizuje, ale w końcu nadchodzi ten moment, kiedy dalej przejechać już się nie da. Za to można iść poboczem; pały obstawiające trasę nie oponują. Żeby nie iść po asfalcie i żeby nie mijać się z peletonem, schodzimy w bok, w krzaki. Trafiamy na rzeczkę z krystalicznie czystą wodą i dla samego smaku przygody przechoodzimy przez nią boso, niosąc buty w rękach. Po kilku kilometrach w pełnym słońcu odechciało nam się jakichkolwiek przygód. Po dziesięciu odechciało mi się czegokolwiek, a nieleczona kontuzja mściła się na mnie z każdym krokiem. Koniec końców zrobiliśmy ich chyba dwanaście.

Tak w sumie, to do Nory trafiliśmy przypadkiem. Naszym celem był Turnicki, ale zawiedliśmy się trochę atmosferą i ekipą w obozie. Podobno trafiliśmy na nienajlep-

szy moment, bo okoliczności przyciągnęły do obozu rodziny z dziećmi, a główną aktywnością było machanie do uczestników wyścigu w stroju misia. Zbiegiem okoliczności zabraliśmy się w Bieszczady z wilczym załogantem. Planowaliśmy łąpać stopa, ale jedna z idekowych osób zaproponowała nam podwózkę. Przejeżdżając przez Stuposiany, mija się nową siedzibę nadleśnictwa. Nowoczesne monstrum ma dwie kondygnacje, design mający prawdopodobnie nawiązywać do tradycji i chyba z tysiąc metrów kwadratowych. Przyznam, że zbierałam szczękę z podłogi. – Wyjebali na to z osiem milionów – rzuca nasz towarzysz.

Jakiś czas później zrobiłam sobie research. Najważniejsze w moich odkryciach jest to, że Lasy Państwowe finansują się same. A że to dochodowy biznes, to co jakiś czas któryś minister finansów próbuje włączyć je pod skrzydła swojego resortu, leśnicy protestują, zbierają podpisy, a rząd się wycofuje. Ktoś mądry podrapał się po głowie i stwierdził – a co jeśli by tak zmniejszyć zyski i mieć spokój? No to zwiększymy koszty – i stąd te wszystkie remonty, wille, nowy sprzęt i wysokie pensje.

Istnieje w ogóle coś takiego jak Fundusz Leśny – „przeznaczony na wyrównywanie niedoborów

środków finansowych w nadleśnictwach, posiadających niekorzystne warunki przyrodniczo-ekonomiczne do prowadzenia gospodarki leśnej". W praktyce działa to tak, że hajs z najbardziej dochodowych nadleśnictw transferowany jest też do tych, które stale, rok w rok przynoszą straty – jak na przykład regiony górskie. Najwięcej z zasady dostaje, co za niespodzianka, Krosno. Ta wycinka w Bieszczadach im się w ogóle nie opłaca, co roku do niej dopłacają, a i tak rzną dalej.

Kierowca wysadził nas na parkingu koło „Zagrody Pokazowej Żubrów”. Albo raczej, jak to miejsce nazywają Wilczyce, więzienia. Podobno od czasu do czasu za grupy hajs organizuje się polowania i wypuszcza się jakiegoś „na wolność”, żeby potem go zastrzelić – wprawdzie nie znalazłam nigdzie potwierdzenia dla tej historii (w sumie zdziwiłabym się, gdyby było inaczej), ale komercyjne polowania na żubry były możliwe jeszcze nie tak dawno, a na amerykańskich forach dla myśliwych wiszą dosyć świeże narzekania na to, jak ostatnio skoczyły ceny takich atrakcji. W każdym razie, stamtąd czekała nas godzinka podejścia i naszym oczom ukazała się okupacja i wydzielenie 219a.

Wyjątkowy obszar, piękny las, stare drzewa. I nie pierwsza próba jego ochrony. Wydzielenie, przy którym założono blokadę, graniczy bezpośrednio z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym i leży na obszarze Natura 2000. Wchodziło też w skład jednej z wersji proponowanego rezerwatu przyrody „Przełom Wołosatego”. Pod koniec 2019 nadleśnictwo Stuposiany ogłosiło przetarg na nadchodzący rok, który uwzględniał wyręb drewna w wydzieleniu. Były apele, były petycje, nawet Olga Tokarczuk wypowiadała się w temacie. Oczywiście „cięcia w 219a mają na celu inicjowanie odnowienia naturalnego” – bo podobno bez ludzkiej interwencji przestaną rosnąć młode drzewa i las wymrze. Wiecie, za dużo starych drzew z rozłożystymi koronami, za dużo cienia. Pominę to milczeniem. Za to okoliczne wydzielenia dają niezły pogląd na to, jak mogłoby wyglądać 219a, gdyby nie okupacja. Można wleźć w płynące błotem drogi zrywkowe. Można obejrzeć zdjęcia 216a, dla którego plan pozyskania drewna zakładał bardzo podobne cięcia. Można (było?) zobaczyć ścięte pnie leżące w 213, tuż obok tabliczki wyznaczającej granicę Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

BEFORE



AFTER



Obóz zrobił na mnie dobre wrażenie i poczułam się w nim bardzo domowo. Wspólna, dostępna kuchnia z opisanymi pojemnikami, no-shop pełen przeróżnych ciuchów, strumyczek do picia i mycia, no i niesamowicie ciepłe osoby. Wtedy, jeszcze jako gościni, nie odczułam żadnej hierarchii, nawet tej nieformalnej, o którą tak łatwo w niehierarchicznych grupach. Brałam udział w obozowych pracach, gotowałam, zmywałam, myłam się wodą grzaną na słońcu w czarnym wiadrze i uczyłam się przydatnych rzeczy – udało mi się spełnić moje małe wyjazdowe marzenie i spróbować wspinaczki. Miałam też okazję zobaczyć popielice, precudne małe gryzonie wyglądające jak połączenie najbardziej uroczych cech myszy, szczurów i wiewiórek. Do tego strasznie sprytne – porządne zabezpieczenia żarcia to podstawa. Zresztą, lisy też lubią świsnąć niepilnowany prowiant. Poza oczywistą potrzebą uniknięcia spustoszenia, jakie mogą siać w spiżarni takie sąsiadki, chodzi też o to, żeby ich nie dokarmiać. Nie chcemy, żeby przyzwyczyły się do naszej obecności.

Ale na okupacji nie zawsze jest taka sielanka. Śledziłam poczynania Wilczyc, od kiedy tylko pojawiły się w mediach społecznościowych i doskonale pamiętam

incydent z przeciętą liną, który mógł skończyć się czyjąś śmiercią, gdyby osoby miały trochę mniej szczęścia. Pamiętam też detergent wrzucony do strumyka, powyżej kuchni. No i rzecz wtedy całkiem świeża – podrzuciona mieszkankom Nory wydrażona kłoda, w której ukryta została petarda. Do ogniska trafiła niedługo przed moimi odwiedzinami, na szczęście nikomu nic się nie stało – ale kiedy trafiła do obozu? Tego nie wiadomo. Za to widać, że ktoś absolutnie nie ma skrupułów.

Mój pobyt obył się bez takich atrakcji. Nie było żadnych nieprzyjemnych odwiedzin, a ja całą swoją energię mogłam włożyć w szeroko pojęte chillowanie, internetowy detoks, bo w większości obozu nie ma zasięgu i rozwiązywanie krzyżówek. Za to na pewno nie powiedziałbym, że było nudno. W takich okolicznościach przyrody nawet wieczorne sranie staje się przygodą. Wyobraź sobie ciemność, ale nie taką miejską, poprzecinaną latarniami, oknami sąsiadów czy nawet po prostu reflektorami samochodów; taką zupełną, której nie rozświetla nawet księżyc, bo chowa się za drzewami. Ze zdychającą już trochę czółówką schodzisz ze ścieżki i wchodzisz kilkadziesiąt metrów w las. Ten spacer, któremu w dzień nie poświęcasz szczególnej uwagi, w

nocy wydaje się być podejrzenie długi – może się zgubiłaś? Ale nie, w końcu widzisz przed sobą Kidawę; konkretniej baner wyborczy z jej twarzą, który robi za dach i ścianki wychodka. Siadasz na beczce, a każdy szelest staje się dzikiem albo niedźwiedziem. Zza Kidawy jeszcze bardziej nic nie widzisz, więc wyobraźnia ma pole do popisu. Może to brzmi głupio, pewnie sama bym wyśmiała taką opowieść, ale przysięgam, że wtedy absolutnie nie było mi do śmiechu. Jak nie wierzycie, to przyjedźcie i sami sprawdźcie, Wilczyce na pewno się ucieszą na wasz widok.

Przeokropnie ścisnęło mnie serce, jak trzeba było już wracać. Spakowana, z wysuszonym na słońcu i złożonym namiotem, z plecakiem lżejszym o kilka rzeczy zostawionych w Candy no-shopie, schodziłam znaną już trasą w stronę więzienia dla żubrów. Po obu stronach szlaku bujnie rosły szałwia i mięta, których zapach mieszał się z charakterystyczną wonią lasu. Słońce grzało mi w plecy, a kontuzja próbowała zabić, ale kiedy piszę ten tekst, to czuję, jak bardzo tęsknię za tym miejscem. Myślę, że Nora jest na skalę P*lski zupełnie wyjątkowa.







Lepięźniki przypominają mi o Norze. Są ogromne i rosną tam w dużej ilości, szczególnie wokół strumienia. Wysokie kwiaty rozkwitają najpierw, przed liśćmi i są jedną z pierwszych rzeczy zwiastujących nadejście wiosny. Blisko spokrewnione z podbiałem.

Od razu zaciękały nas te rośliny, czym są i co robią? Okazało się że wiele! Lepięźnik może być stosowany jako lekarstwo (przygotowany w odpowiedni sposób) przy migrenach i innych bólach głowy, katarze siennym czy aleriach



Identyfikacja:

- łodygi są fioletowe lub jasnozielone; puste, prążkowane i dorastają do metra wysokości.
- kwiaty wyrastają przed liśćmi; rosną w grupie, na szczycie rośliny.
- kwiaty białe, mają po pięć wąskich płatków i długie pręciki; lepieźnik różowy ma fioletową szypułkę, pąki i kwiatostany;
- liście bardzo duże – do metra szerokości, okrągłe i sercowate. Od spodu mają delikatny meszek. Przypominają liście rabarbaru.
- korzenie są grube, żółtobrazowe i kłaczowe (mogą służyć do rozmnażania rośliny, tak jak w przypadku truskawek)

W Norze lepieźniki rosną w okolicach strumienia i w innych mokrych, zacienionych miejscach.

Zbieraj korzenie późnym latem albo jesienią. Liście gdy zaczynają rosnać, im wcześniej tym lepiej. Kwiatów lepieźnika się nie używa! Z rozdrobnionych świeżych liści można zrobić napar jako remedium na kaszel.

LĘPIĘŻNIK LĘPIĘŻNIK LĘPIĘŻNIK

Nalewka
(wyciąg alkoholowy)

Sporządzona z korzeni pomaga przy bólach głowy i migrenach. Herbata lub nalewka zmniejsza również bóle wątroby i żołądka, dolegliwości jelitowe i bóle menstruacyjne. Stosowana od lutego może pomóc zwalczyć sezonowe alergie i katar sienny.

Nalewka na migrenę:

Korzeń lepieźnika i 75% alkohol w proporcji 1:2

- Podgrzej alkohol, tak żeby się nie zagotował ani nie parował.
- Umieść korzenie w szklanym słoiku z szeroką szyjką (lub innym szklanym pojemniku), podpisz słoik.
- Zalej alkoholem

Pozostaw na minimum 6 tygodni w ciemnym miejscu.

Po tym czasie odcedź, umieść w ciemnej butelce i opatrz etykietą. Dawkowanie nalewki ułatwi użycie butelki z kroplomierzem



Dawki:

Herbata: 2 łyżki ziół na szklankę wody, 2-3 razy dziennie

Nalewka: 15-20 kropli (0.75-1ml), 3 razy dziennie

Do stosowania zewnętrznego: 50g ziół na 1 litr wody

Uwagi: Zawiera alkaloidy pirolizydynowe. Nie stosować podczas karmienia piersią albo ciąży. Może nie być odpowiedni z lekami na serce i nadciśnienie. Nie używaj dwóch gatunków lepieźnika razem. Nie używaj kwiatów.

ŁEPIEŹNIK ŁEPIEŹNIK ŁEPIEŹNIK ŁEPIEŹNIK ŁEPIEŹNIK

POKRZYWA ZWYCZAJNA

Wszyscy znamy uczucie bycia poparzonx przez pokrzywy. Te pozornie złośliwe rośliny mają też dużo dobrych cech, o ile nie próbujesz akurat przejść przez ich chaszcze. Działają wzmacniająco i regenerująco, mają też wiele świetnych składników odżywczych.

Identyfikacja:

- parzą!
- zielone liście z mikro-włóskami rosnące naprzeciwlegle;
- włóknista, prążkowana łodyga;
- okrągłe jasnozielone zwisające kwiaty, które później przeobrażają się w zielonobrazowe nasiona;
- cienkie brązowe korzenie

Zbieraj pokrzywę gdy tylko zaczyna rosnąć, a nasiona gdy są wystarczająco suche. Można je potem zasadzić na jesieni lub wczesną wiosną. Pokrzywę można namoczyć w zimnej wodzie, ugotować lub pociąć żeby przestała parzyć. Nie zbieraj z okolic kompostu, odchodów czy jakichkolwiek odpadów (bo wiąże azotyny). Dobrym pomysłem przy zbiorach pokrzywowych jest również założenie rękawiczek.

Ma dużo białka, błonnika i żelaza, nadaje się na składnik zup, gulaszy, past i tak dalej. Zawiera również dużo witaminy C, magnezu i potasu. Woda po moczeniu pokrzywy lub napar może być użyta do nawożenia innych roślin. Z łodyg pokrzywy da się zrobić także sznur. Można zrobić też pokrzywową herbatę, nalewkę, olej, napar, eliksir albo suszyć do późniejszego użycia.

Wewnętrznie pokrzywę stosuje się na wzmocnienie przy chorobie lub po zabiegu chirurgicznym, również na odporność. Spożywana zimą do wcześniej wiosny zwalcza sezonowe alergie. Zewnętrznie można stosować na obolałe mięśnie, dla wzmocnienia stawów i żeby zmniejszyć ból. Działa wzmacniająco na wątrobę i nerki.

Reguluje cykl menstruacyjny i pracę jelit. Stosowana wewnętrznie pomaga przy bólach miesięczkowych czy obfitych krwawieniach. Również na problemy z prostatą.

Nasiona pomagają na zmęczenie i niskie libido. Świeżymi pokrzywami można się okładać (biczować) przy reumatyzmie, czy żeby zwiększyć krążenie krwi (lub po prostu dla samego biczowania).

Uwagi: Ze względu na alergeny, produkty do stosowania wewnętrznie z dodatkiem pokrzywy nie są odpowiednie dla dzieci poniżej 1 roku życia. Osoby z chorobami serca czy nerek powinny zachować ostrożność. Pokrzywa może zawierać też dużo azotynów, więc dobrze ją zbierać po słonecznych dniach lub gotować przed użyciem.

Pokrzywowa zupa

- 1l młodych pęków pokrzywy lub szczytowe części starszych

- 1 cebula

- 1 i 1/4 bulionu warzywnego

- czosnek lub czosnek niedźwiedzi, co wolisz

- olej

- sól i pieprz

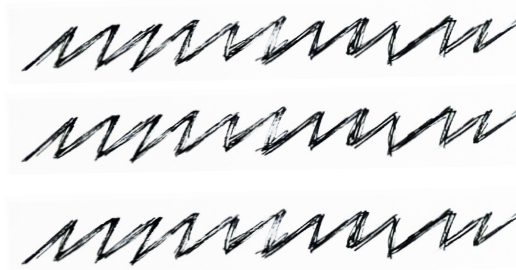
Zbierz pokrzywę i zalej ją zimną wodą lub posiekaj żeby nie parzyła. Pokrój drobno.

Posiekaj i podsmaż cebulę.

Dodaj bulion i pokrzywy. Gotuj na małym ogniu przez 5-10 minut.

Jeśli jesteś w innym miejscu niż Nora i masz dostęp do prądu, możesz też zblendować zupę.

Możesz również zastąpić część bulionu wegańskim mlekiem lub śmietaną. Dodaj je na sam koniec.



CZOSNEK NIEDŹWIEDZI CZOSNEK NIEDŹWIEDZI



To nie niedźwiedź, a lis zaprowadził osobę z Nory do magicznego pola czosnku niedźwiedziego. Roślina ta sprawiła że nasze modły do bogini skipów o czosnek zmieniły się w spacer po zbiory. Chciałbym się podzielić przepisem na niesamowite pesto z czosnku niedźwiedziego, które pewna osoba zrobiła rok temu podczas skillshare, ale być może pozostanie to jedną z wielu tajemnic Nory.

Identyfikacja:

- 15-40 centymetrowa roślina cebulowa
- mocny zapach czosnku
- porasta duże połacie leśnej gleby

- w dolnej części ma białą długą i cienką 'cebulkę' z której wyrastają 2-3 wąskie liście
- białe kwiaty o kształcie przypominającym gwiazdę, w ilości 6-20 na roślinę. Z 5 płatkami każdy
- owoce są małe, błyszczące i okrągłe z czarną pestką w środku

Liście najlepiej zbierać zanim roślina zakwitnie ale uważaj, żeby nie pomylić go z konwalia, która jest bardzo trująca. Można używać wszystkich części rośliny: liści, kwiatów, owoców i nasion. Rośnie w zacienionych, wilgotnych miejscach, często wśród buczyny lub na łąkach. W Norze najczęściej można znaleźć czosnek niedźwiedzi jeśli pójdzie się wzdłuż strumienia w kierunku High Life.

Lepiej nie wykopywać cebulki (jest bardzo mała), a zbierać liście, które są równie smaczne.

Liście można używać podobnie jak czosnek. Świetnie pasują do sosów, zup, pesto, składki, pasty. Można spożywać na surowo lub gotowane. Kwiaty są niezłą ozdobą dla każdej z tych potraw. Owoce można potraktować jak kapary i zamarynować je na później.

Ma te same właściwości zdrowotne co czosnek, wzmacnia system odpornościowy, obniża wysokie ciśnienie krwi i poziom cholesterolu. Możesz zrobić syrop na stany zapalne i przeziębienia. Ma działanie antybiotyczne, przeciwgrzybicze i antyoksydacyjne. Poprawia trawienie i pomaga przy wielu problemach trawiennych. Czosnek niedźwiedzi dobrze działa dla ogólnego stanu zdrowia i regeneracji po srogiej zimie spędzonej w górach. Może być używany świeży lub suszony albo przerabiony na olej, eliksir lub syrop.

Uwagi: spożywaj tylko jeśli masz pewność że prawidłowo rozpoznałś roślinę. Przypomina trującą konwalię! Konwalia ma 1 do 2 liści i nie pachnie czosnkiem, gdy rozetrzesz liść

w dłoniach. Duże ilości mogą powodować wzdęcia i zgagę. Czosnek niedźwiedzi nie powinien być stosowany razem z lekami rozrzedzającymi krew.

Macerat z czosnku niedźwiedziego

- oliwa tłoczona na zimno (lub olej słonecznikowy, sezamowy, krokoszowy, z orzechów etc)

- dużo czosnku niedźwiedziego (liście, cebulka, kwiaty*)

Włóż czosnek niedźwiedzi do szklanego pojemnika i zalej olejem, tak żeby go przykrył

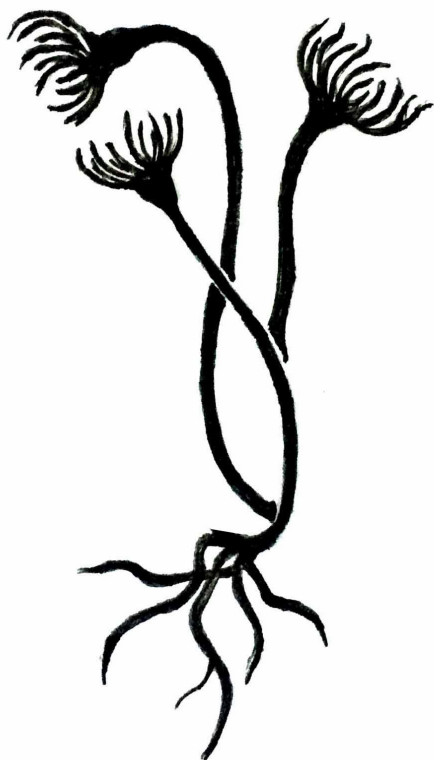
Zakryj pojemnik ściereką lub inną przykrywką ale nie szczelnie

Pozostaw w zacienionym miejscu na 2-4 tygodnie. Odcedź olej i wyciśnij jego resztki z liści

Wlej do ciemnych butelek i opatrz etykietą

*możesz umieścić w środku suszone kwiaty jako dekorację

Oleju można używać do gotowania lub miejscowo nakładać na ciało, żeby zwiększyć krążenie krwi. Można również wcierać go w klatkę piersiową podczas przeziębienia, grypy itp.



Mniszek lekarski rośnie wszędzie! Często te rośliny są uważane za irytujące chwasty, ale ludzie w różnych częściach świata od zawsze używali ich jako pożywienia i lekarstw. Nie rośnie ich wiele w samej Norze, ale znajdziesz te złote piękności w okolicy, np. przy głównej drodze prowadzącej w dół.

Rośnie w nasłonecznionych miejscach, na łąkach i poboczach. Wiosną można znaleźć pola mniszka w drodze do tzw. zagrody (czy jak my je nazywamy – więzienia) żubrów.

Zbieraj liście, gdy dopiero zaczynają rosnąć – później robią się gorzkie – a także pąki i kwiaty. Mocny korzeń można wykopać późną jesienią, jeśli wiemy, gdzie go znaleźć. Zbieraj tylko z czystych obszarów, bo wiąże toksyny z powietrza. Z tym akurat nie będzie problemu w Norze.

Liście świeże lub gotowane można stosować w sałatkach i gulaszach (warzywnych).

Kwiaty można dodawać do sałatek lub deserów, a także smażyć, gotować na parze lub w inny sposób. Pąki są świetnym dodatkiem do gulaszu, wypieków lub sałatek.

Syrop z mniszka smakuje jak miodowe niebo.

Korzenie można zbierać, obierać i gotować czy ścierać na tarce, podobnie jak każde warzywo korzeniowe. Świetne w zupach. Można również z nich zrobić wyciąg alkoholowy, sok lub zamiennik kawy. Zawiera witaminę A, C, E, K oraz niewielką ilość witaminy B.

Mniszek świetnie działa na wątrobę. Wzmaga produkcję sily i innych płynów wspomagających trawienie. Działa przy zaporciach i bólach brzucha. Równoważy poziom cukru we krwi i odtruwa organizm. Obniża również ciśnienie krwi i poziom cholesterolu.

Stosowany długofalowo przynosi ulgę w PMS. Tonik wzmacniający i odświeżający. Silny środek moczopędny. Jako herbata, napar, eliksir, ocet, syrop, nalewka lub korzenie ususzone do późniejszego użycia. Unikać cukru przy problemach z trawieniem.

Uwagi: Niewskazane dla osób z niskim ciśnieniem krwi lub przewlekłymi problemami z żółcią (bez konsultacji z lekarzem) Może powodować alergię. Duże ilości mogą wywoływać nudności i biegunkę.

Miód z mniszka

- Słój pełen kwiatów mniszka lekarskiego

- Pół słoika cukru

Przykryj dno słoika mniszkami i dodaj warstwę cukru na wierzchu.

Dodaj kolejną warstwę mniszków z kolejną warstwą cukru. Kontynuuj, aż słoik będzie pełny.

Pozostaw słoik w pełnym słońcu, aż cały cukier się rozpuści (albo i dłużej, jeśli jesteś cierpliwy).

Odsiej kwiaty. Włóż do słoika i etykietuj.



JODŁA POSPOLITA

Te olbrzymy otaczają całą Norę i stanowią większość lasu. Mogą osiągać nawet 50-60 metrów. Uważa się, że jodła ma ochronną, wzmacniającą energię i była świętym drzewem dla Celtów.

Identyfikacja:

- Ogromne drzewo iglaste, zimozielone
- Szary, biały pień. Dość gładka, ale splekana kora
- Wysoka i smukła, często bezgałęziowa w dolnej części. Gałęzie często skierowane do góry
- Ciemnozielone igły w dwóch przeciwległych rzędach. Płaskie i błyszczące z dwoma srebrnymi paskami na tylnej stronie
- Stożące pionowo, grube i jasnobrązowe szyszki z „kłapkami”
- Występują głównie w górach, zarówno w głębokich jak i w rzadszych lasach

Wczesną wiosną zbieraj jasnozielone miękkie pąki igieł. Zrywaj je po prostu z drzew, ale nie za dużo, ponieważ od nich zależy przyrost rośliny.

Igły mogą być zbierane o każdej porze roku i używane tak samo jak pąki.

Żywica (ta lepka bursztynowa rzecz)

Drzewa produkują ją, aby leczyć rany i okrywać odsłonięte części powstałe od maszyn leśnych. Możesz ją zbierać spod lub wokół ale, NIE z rany. Powalone drzewa również produkują dużo żywicy, a niestety jest ich dużo w okolicach Nory. Z tych drzew można zbierać też korę.

Świeże pąki są pełne witaminy C i mają orzeźwiający smak. Można je jeść na surowo w sałatkach,



deserach, owsiance lub napojach. Można je również przyrządzać jako dodatek do potraw, gulaszów, sosów, past czy zapiekanek. Ze względu na krótki sezon można je kusić lub zamrozić do późniejszego wykorzystania. Syrop gotowany z pączków jodły jest pyszny, podobnie jak galaretka czy sok. Doskonale pasują do sosu winegret, olejów czy marynat.

Igły były używane do przyprawiania napojów lub w wędzeniu żywności.

Większość drzew iglastych ma właściwości rozgrzewające, uspokajające i antyseptyczne. Jodła pobudza również krążenie krwi, stosowana zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie. Kąpiele stóp z jej użyciem mogą przywrócić życie zmarzniętym palcom. Herbaty czy inhalacje pomagają przy przeziębieniach, kaszlu i gorączce.

Pączki (i igły) mają właściwości wzmacniające odporność, moczopędne i antybiotyczne. Zarówno one, jak i żywica stosowane zewnętrznie pomagają na bóle mięśni i nerwów. Herbatę lub eliksir z obu można stosować przy stanach zapalnych dziąseł, bólach gardła i jamy ustnej.

Żywica przerobiona na balsam lub stopiona jest świetna na rany, stany zapalne i bóle stawów

(albo po prostu do wspomagania stawów). Parówki leczą infekcje dróg oddechowych.

Kora w herbacie lub nalewce jest antyseptyczna, ściągająca i poprawiająca trawienie.

Uwagi: Nie zalecana do stosowania wewnętrznie dla osób z astmą. Nie stosować miejscowo przy rozległych uszkodzeniach lub ostrych chorobach skóry.

Parówka z igieł

- 0,5l wody

- 10 łyżek świeżych pączków lub igieł

LUB 5-10 kropli nalewki

Podgotuj świeże zioła przez około 10 minut. Doprowadź do wrzenia

LUB

Doprowadź wodę do wrzenia i dodaj nalewkę.

Umieść nad naczyniem ręcznik lub ściereczkę.

Unieś ręcznik, włóż pod niego głowę oraz ramiona i wdychaj parę. Inhaluj się, aż napar przestanie parować.

BUK ZWYCZAJNY

Pierwsze skypody wieszaliśmy na bukach, więc można powiedzieć, że cała okupacja spoczywa na ich barkach. W Norze liście zaczynają się rozwijać dość późno na wiosnę, ale sprawiają, że wszystko jest tak neonowo zielone i piękne. Wtedy naprawdę ma się wrażenie, że las obudził się z zimowego snu. Buk ma wszędzie oczy.



Identyfikacja:

- Najczęściej występujące w Norze drzewo liściaste
- Gładka, szara kora, która łatwo ulega uszkodzeniom
- Młode liście są pokryte włoskami przypominającymi pióra
- Liście owalne, spiczaste z ząbkowanymi brzegami; błyszczące, ciemnozielone, wiosną zmieniają kolor na pomarańczowy
- Żółte, puchate kwiaty
- Orzechy (owoce) znajdują się wewnątrz kolczastych, brązowych szyszek; pękają na 4 części
- Często przerasta inne gatunki

Dopiero trzydziestoletnie drzewa rodzą orzeszki warte zebrania, a wtedy musisz być szybszy od wszystkich głodnych leśnych istot. Orzeszki można zbierać, gdy spadną z drzewa lub gdy otworzą się łupiny. Młode liście należy zbierać jak najwcześniej wiosną, ale starsze liście można zbierać przez cały rok. I ponownie – korę można pozyskać z wyciętych już drzew.

Bukwie są miłą orzechową przekąską. Mogą być używane w kuchni tak jak nasiona czy orzechy, ale lepiej je najpierw ugotować. (za-

wierają toksyny zwane saponinami. Orzechy mogą być również zmielone i wypalone jako substytut kawy. Nasiona i korę można również ususzyć i sproszkować; są używane do pieczenia.

Młode liście mają cytrusowy smak i są świetne w sałatkach, napojach i deserach, surowe i gotowane.

Robi się z nich również nalewkę.

Buki mają bogate zależności mikorytyczne i można pod nim znaleźć wiele grzybów. Nalewka z kory ma działanie ściągające i antyseptyczne. Wszystkie części rośliny są dobre na przeziębienia, gorączki i kaszel.

Pędy i liście można macerować w alkoholu lub occie oraz gotować na herbatę. Wewnętrznie jest to świetny środek wzmacniający, który pomaga na zgagę i inne problemy trawienne. Może również pomóc w przewlekłych zapaleniach oskrzeli i infekcjach bakteryjnych. Zewnętrznie na czyraki, infekcje i inne problemy skórne. Jako płukanka przy bólach zębów.

Uwagi: Unikać podczas karmienia piersią i ciąży. Spożywać tylko niewielkie ilości orzeszków.

Ocet z pąków bukowych:

- Napełnij słoik pąkami.

- Zalej octem jabłkowym (sprawdzą się też inne) do przykrycia pąków.

- Zostaw w ciemnym miejscu na 2 do 4 tygodni.

- Przecedź i przelej do butelki (np. po occie lub oleju).

- Dawkuj 1-3 łyżeczki, po 1-3 razy dziennie lub dodawaj do gotowania.

*Możesz dodać otwarte liście lub kwiaty do dekoracji (ale weź pod uwagę alergię na pyłki).

Warto poznać też:

Szczaw alpejski

Przywrotnik pospolity

Podbiał pospolity

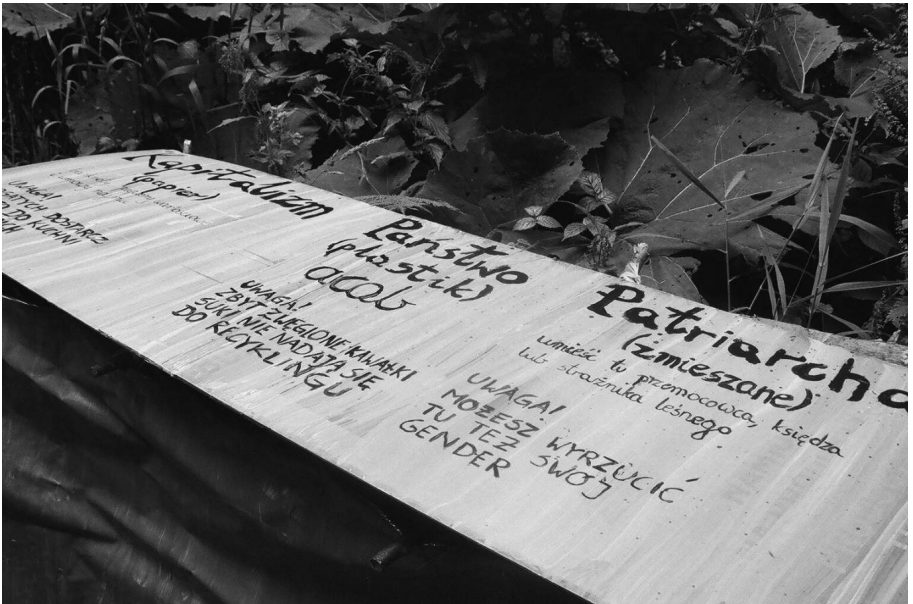
Łuskiewnik różowy

Pierwiosnek wyniosły

Dzięgiel leśny

Koniczyna

Jasnota purpurowa





Co mają wspólnego feminizm i ekologia? Czy są one powiązane w jakiś znaczący sposób, czy są to dwa zupełnie odrębne tematy? Przyjrzenie się tym pytaniom z meta-perspektywy - zwłaszcza z historycznego i filozoficznego punktu widzenia - może rzucić światło na ten temat i dać jasną odpowiedź.



Kiedy w IV wieku p.n.e. Arystoteles próbował usystematyzować świat biologiczny według kryteriów zdolności poruszania się i odczuwania, prawdopodobnie nawet przez chwilę nie zdawał sobie sprawy, jak ogromne konsekwencje będzie miał zaproponowany przez niego podział istot żywych. Problem zaczął się w średniowieczu, kiedy arystotelesowska klasyfikacja została przejęta od wyjaśniania zarówno domeny biologicznej jak i ogólnego porządku świata. Katolicki ksiądz i dominikanin Tomasz z Akwinu stworzył wielki łańcuch bytu oparty na gradacji Arystotelesa, uzupełniając pierwotną koncepcję o elementy nierozłącznie związane z ówczesnym światem: boga, anioły i demony.

Ten z pozoru niewinny dodatek zapewne nie wpłynąłby to tak mocno na następne stulecia, gdyby nie został użyty jako narzędzie do uzasadnienia dominacji niektórych grup ludzi nad innymi. Po pierwsze, był używany przez królów jako powód, dla którego mają prawo rządzić: stawiali oni siebie samych na szczycie łańcucha, na niemal boskiej pozycji.

Wkrótce zapomniano, że ten wielki łańcuch został wymyślony przez jednego człowieka. Osoby posiadające władzę zaczęły twierdzić, iż jest to porządek wynikający "z natury rzeczy" i w konsekwencji cały system feudalny został zbudowany tak, aby jak najbardziej odzwierciedlać tę gradację istot. Jeśli więc władny mają wyższą pozycję ontologiczną, to znaczy, że są bardziej kompletny i bliżsi doskonałości; daje im to również prawo do używania istot mniej kompletnych i mniej doskonałych do osiągnięcia swoich celów. Te mniej inteligentne istoty i tak nie rozumieją.

Po epoce Oświecenia boskie i ludzkie pozycje zostały renegocjowane i - praktycznie rzecz ujmując - Bóg zniknął z łańcucha istot. Zmiana ta dała podstawę do wytworzenia się współczesnej demokracji. Jednakże mężczyźni utrzymali swoją hierarchiczną pozycję nad kobietami, zwierzętami, roślinami i minerałami, a sam łańcuch pozostał w tym samym kształcie. Szczególnie interesujący jest fakt, że ta nieistniejąca, konceptualna „drabina” ma ogromny wpływ na rzeczywistość: stanowi porządek dominacji i tym samym reguluje widmo nadużyć.

Gdy kobiety chciały mieć takie same prawa jak mężczyźni w prawdziwym świecie, musiały udowodniać, że zajmują równą pozycję na drabinie; że mają ten sam poziom inteligencji i taką samą zdolność do brania odpowiedzialności za siebie. Ostatecznie, po kilku falach feminizmu, kobiety wywalczyły sobie miejsce na tym samym szczeblu co mężczyźni. W tym momencie nie ma innej grupy, która byłaby w stanie przeciwstawić się temu: mężczyźni na równi z kobietami mogą rządzić światem zwierząt, roślin i minerałów. Niestety, jak zostało pokazane w poprzednich akapitach, wyższa pozycja w tym wyobrażonym łańcuchu implikuje prawo do używania (i nadużywania) istot na niższych poziomach. Problem tkwi w hierarchicznej konstrukcji drabiny, która daje ciche przyzwolenie na rządzenie tymi, którzy są „mniej doskonali” i sami nie

potrafią sobie poradzić, więc grupa na wyższej pozycji MUSI przejąć nad nimi kontrolę dla ich własnego dobra. Ten argument jest często używany na przykład przez leśników, którzy - uzasadniając dlaczego „mają prawo” do wyrębu lasów - stawiają się na pozycji zbawiciela i twierdzą, że MUSZĄ wycinać stare drzewa, aby chronić las przed chorobami. Tymczasem naukowo udowodniona prawda jest zupełnie odwrotna: lasy radzą sobie najlepiej przy braku ingerencji człowieka. To pokazuje, jak bardzo poczucie wyższości może sprawić, że ktoś stanie się arogancki. W tym momencie żadna grupa „niższych” istot nie może zaprotestować przeciwko obecnemu kształtowi łańcucha. Ani rośliny, ani zwierzęta, ani minerały nie mają możliwości krzyknąć do ludzi: „Hej, wasza drabina jest fałszywa! Przestańcie zgodnie z nią żyć, bo to nas boli!”. Dlatego to właśnie ludzie powinni próbować dostrzec nieprawidłowości obecnego systemu i sami je zmienić. Z taką zmianą eksperymentuje właśnie grupa filozofów, którzy proponują przejście w kierunku płaskiej ontologii.

Płaska ontologia zakłada brak wyższości i niższości między grupami; nie ma w niej drabiny, łańcucha, ani piramidy. Jest tylko jedna płaska powierzchnia, na której wszystkie stworzenia współistnieją w szacunku do siebie nawzajem. Bardzo ważnym aspektem tego sposobu myślenia jest fakt, że przyznaje on wszystkim istotom podmiotowość i autonomię w decydowaniu o sobie. Żadna „wyżej postawiona” grupa nie może przyjść decydować o życiu członków „niższej” grupy, bo w tym systemie nie istnieją tego typu podziały. Tym samym znoszony jest argument o „zapewnianiu ochrony” i pewnego rodzaju metafizyczne uzasadnienie prawa do podejmowania decyzji za inne grupy.

Wróćmy więc do sedna niniejszego tekstu: pytania o to, czy feminizm i ekologia mają ze sobą coś wspólnego i czy można mówić o jednym, nie mówiąc o drugim. Kobiety, podobnie jak zwierzęta i rośliny (a także ludzie o kolorach skóry innych niż biały, osoby nieheteronormatywne, osoby doświadczone niepełnosprawnością i z wszystkich innych grup mniejszościowych.) od wieków były opresjonowane. Zasadność tego stanu rzeczy argumentowano mniejszą inteligencją i brakiem kompetencji (w przypadku kobiet i innych marginalizowanych grup ludzkich) lub całkowitym brakiem inteligencji i duszy (w przypadku roślin

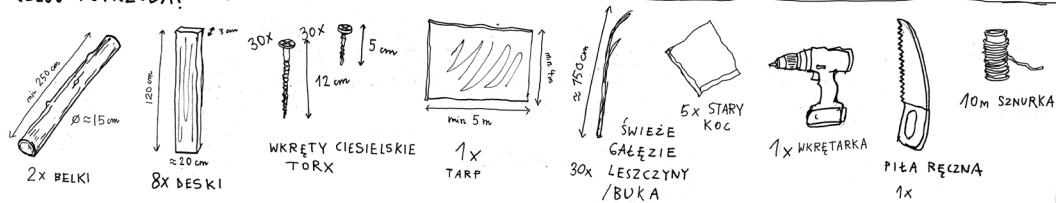
i zwierząt). Nawet jeśli kobiety* w dzisiejszych czasach mają więcej praw i są mniej więcej równe mężczyznom, problem nadal pozostaje, bo jego źródłem jest hierarchiczny podział sam w sobie. Kiedy patrzymy na kogoś przez pryzmat jego inteligencji, ilości „ducha” czy złożoności, tracimy z oczu inne jego kompetencje, a co ważniejsze – tracimy z pola widzenia fakt, że on też jest bytem. Tak więc owszem: moim zdaniem ekologia jest nie tylko ściśle związana z feminizmem (oraz np. z problemami rdzennych społeczności i z tematami queerowymi), ale wręcz jest od niego nierozrwalna. W związku z powyższym grupy te powinny być rzecznikami płaskiej ontologii, gdyż z własnej historii wiedzą, jak szkodliwe jest wykorzystywanie wielkiego łańcucha bytu jako podstawy hierarchii w świecie.

* w tekście użyto przykładu kobiet, ale powyższe dotyczy wszystkich wymienianych wcześniej osób z grup mniejszościowych.



BUDOWA SKYPODA DIY

CZEGO POTRZEBA?



LEAFY BRANCHES



DR. P. W. KAPPEL

Las jako laboratorium demokracji

Las może wydawać się przeciwieństwem miasta. Pod wieloma względami rzeczywiście tak jest, jednak w niektórych okolicznościach obie te przestrzenie wykazują istotne podobieństwa. Przyjrzyjmy się okupacji leśnej. Jest to forma akcji bezpośredniej, podczas której ludzie blokują wycinkę poprzez zamieszkanie w puszczy. Zwykle przeciwstawiają się w ten sposób budowie drogi, powiększeniu kopalni lub innym sytuacjom, gdzie industrializacja przyczynia się do niszczenia cennych ekosystemów.

Najbardziej znaną inicjatywą tego typu w Europie jest okupacja Hambach, którą określa się jako krystalizację konfliktu paliw kopalnych w Niemczech. Pierwsze protesty zaczęły się w 2012 roku i trwały aż do 2020, kiedy to władze zdecydowały o ochronie pozostałości puszczy. W szczytowym momencie w działaniach przeciw rozbudowie pobliskiej kopalni wzięło udział 50 000 osób, tworząc szeroką, wspierającą sieć regionalnych, państwowych i międzynarodowych organizacji i jednostek.

Politykę blokad leśnych można rozumieć na dwóch poziomach: dużym i małym. Pierwszy z nich osadza protest w kontekście

polityki lokalnej, regionalnej, państwowej - zewnętrznej w stosunku do okupacji. Drugi z nich, zwykle niepoddawany analizie, to polityka wewnętrzna blokady. Okupacja staje się domem dla społeczności niekiedy na całe lata. Mierzy się ona z tymi samymi wyzwaniami co inne - zaopatrzenie w jedzenie, podział obowiązków, organizacja wydarzeń, rozbudowa osady. Żeby blokada mogła trwać, musi wykształcić sprawny system podejmowania decyzji i wprowadzania ich w życie. W tym sensie okupacja lasu jest mikro-miastem.

Większość okupantów stanowią anarchiści. Blokada leśna staje się dla nich Tymczasową Strefą Autonomiczną, czyli opisaną przez Hakima Beya z założenia nietrwałą przestrzenią insurekcji. Twórca tej koncepcji przyrównuje ją do pirackich utopii i twierdzi, że tylko w ten sposób współczesny człowiek może zaznać wolności.

Ze względu na ideologiczne założenia anarchizmu, wykształcony system powinien być radykalnie równościowy. Anarchiści sprzeciwiają się nieuzasadnionym hierarchiom. Ponadto, koncentracja władzy może pociągać za sobą poważne konsekwencje prawne. Osoba odpowiedzialna za organizację czy przeprowadzenie tego typu protestu jest narażona na



poważne represje. Stąd polityka blokady musi być skonstruowana ahierarchicznie. Każdy członek społeczności powinien mieć aktywny udział w rozwiązywaniu jej problemów, każdy powinien partycypować w życiu politycznym blokady.

Większość decyzji jest podejmowanych na drodze deliberacji, czyli próbie osiągnięcia konsensusu poprzez rozmowę opartą na racjonalnych argumentach. W tym procesie każda osoba powinna mieć możliwość podzielenia się własną perspektywą. Grupy anarchistów różnią się między sobą sposobami moderacji takich spotkań. Większość z nich stara się wprowadzać zasady ograniczające przejmowanie przestrzeni przez jednostki. Niektóre używają facylitacji twardej, gdzie osoba moderująca może ingerować w dyskusję na przykład słowami: "Zauważyłxm że do jej pory wypowiadały się tylko osoby z wyższym wykształceniem. Czy ktoś spoza tej grupy chciałby zabrać głos?". Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy otwarcie omawiają również swoje przywileje, uświadamiając innym, jak mogą one objawiać się podczas debaty i pozwalając moderatorom na ich wskazywanie w celu zrównoważenia dyskursu głosami mniej uprzywilejowanymi.

Blokadę leśną można rozumieć jako formę performansu politycznego. Podczas okupacji Hambach aktywiści używali masek dzikich zwierząt. W trakcie działań obarczonych ryzykiem represji anarchiści często zakrywają twarze, jednak wybór maski zwierzęcia nie ma tu wymiaru jedynie pragmatycznego, ale również artystyczny. Okupanci nie są już jedynie obrońcami natury, stają się jej częścią. Zmienia to nie tylko narrację akcji i dyskurs polityczny zbudowany dookoła niej, ale rekonstruuje całą tożsamość mieszkańców blokady.

Okupacja puszczy jest więc przedsięwzięciem głęboko demokratycznym zarówno z perspektywy zewnętrznej jak i wewnętrznej. Należy zaznaczyć, że rozumienie demokracji jest tutaj szersze niż powszechne użycie tego słowa i ma niewiele wspólnego z jej liberalnym odpowiednikiem. Partycypacja i deliberacja nie tylko mają charakter oddolny, ale są także skierowane przeciwko państwu i wielkiemu biznesowi, postrzeganiymi tutaj nie jako partnerzy, ale opresorzy. Wybierając performanse, protest i akcję bezpośrednią jako środki aktywności politycznej, blokady leśne podkreślają, że w przypadku ochrony ekosystemu planety nie ma miejsca na kompromis. Wykorzystują deliberację jako środek wewnętrznego zarzą-



dzania, ale odmawiają podjęcia debaty i kompromisu z grupami interesu zorientowanymi na wykorzystanie lasów dla prywatnego (lub państwowego) zysku.

Podczas gdy blokada Hambach zakończyła się częściowym sukcesem, początkowe deklaracje rządu niemieckiego rozmyły się w rzeczywistej polityce na korzyść koncernów energetycznych (Mohr i Smits, 2022: 9). Co więcej, proces kształtowania polityki wcale nie był pokojowy, a zanim Niemiecka Komisja Węglowa przygotowała raport końcowy, w którym zalecono odchodzenie od węgla w perspektywie czasowej pozwalającej na zachowanie Lasu Hambach, policja i prywatne firmy ochroniarskie przeprowadziły cztery ewikcje z tego terenu (Mohr i Smits, 2022: 3). Użycie przemocy w celu stłumienia demokratycznych

protestów i wystąpień w imię zysku lub bezpieczeństwa państwa nie jest niestety rzadkie i o ile uporczywość i skala protestów w Hambach pozwoliły na względny sukces w wywieraniu wpływu na politykę środowiskową, o tyle wiele innych okupacji lasów - takich jak okupacja Kolektywu Wilczyce w polskim lesie karpackim - zostało brutalnie przerwanych przez policję państwową, straż graniczną i prywatne firmy ochroniarskie.

Choć powyższe są skrajnymi przykładami demokratycznej partycypacji i tworzenia miejsc deliberacyjnych, to jednak są realnymi przypadkami pokazującymi, jak oddolna partycypacja jest zakłócana przez policję i państwową logikę oraz kapitalizm nastawiony na zysk. Wskazuje to również na pewne granice demokratycznej partycypacji, a zwłaszcza jej zdolności do wpływania na politykę państwa, gdy jest ona sprzeczna z jego hegemoniczną logiką działania. Wytrwałość okupantów z Hambach, a zwłaszcza ich opór wobec przemocy, pokazuje, że jest to możliwe, ale wymaga wyjątkowych umiejętności organizacyjnych i komunikacyjnych, a także zasobów umożliwiających tworzenie sieci kontaktów, zwłaszcza w skali ponadnarodowej.

O TYM JAK POLUBIŁOM ŚLIMAKI

Ślimaki? Hę? Co o nich wiesz? Jak ci to brzmi? Ślimak. Nie jest oślizgłe, nie jest lepkie? Ja też nie wiedziałam o nich za dużo. Tylko tyle, że zjadały każdą roślinę, jaką próbowałam wyhodować – nawet jak próbowałam je hodować na drzewach, kilka metrów nad ziemią. Nie wiem jak, ale zawsze znalazły sposób, że się tam pojawić. Nie mają skrzydeł, ale pojawiały się i zjadały moje roślinki.

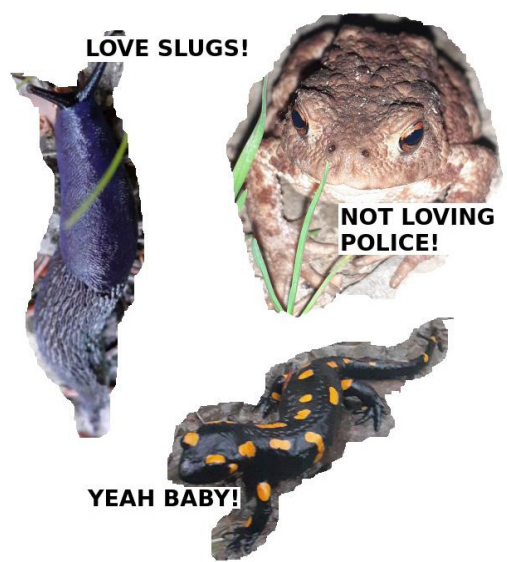
Mam z nimi też inne doświadczenie. Jakiś czas temu jechałam na stopa do Ljubljany i razem z moim przyjacielem musieliśmy zatrzymać się w Graz. Spaliśmy na przedmieściach między ogrodzeniem dla krów i szynami tramwajowymi. Taa, to było dziwne miejsce. Zdecydowaliśmy nie rozkładać namiotu, bo za bardzo rzucałby się w oczy w takim miejscu i pogoda była ładna. Przez całą noc słyszałam jakiś dziwny dźwięk. Coś jak drapanie pod naszymi karimatami. Pomyślałam, że to musi być mysz albo coś takiego, bo było dość głośne. Następnego ranka w bucie mojego przyjaciela znaleźliśmy... zgadnijcie? Tak. Ślimaka! W bucie! To było całkiem zabawne, więc zaczęłam się śmiać. Ale zaraz potem on zaczął się śmiać. Bardzo. Nie miałam pojęcia dlaczego. W końcu, kiedy złapał oddech, wskazał palcem na moje włosy. Dotknęłam ich i... tak. Ten dziwny dźwięk, który słyszałam przez całą noc, to był ślimak, który uznał, że najlepszą drogą z jednego miejsca na drugie było przedarcie się przez moje włosy. No więc to jest moje doświadczenie ze ślimakami.

Ludzie lubią ślimaki winniczki. Są urocze, bo mają fajne skorupki w różnych kształtach i kolorach. Ale te nagie? Uważałam je tylko za brązowe, oślizgłe, niszczycielskie, obrzydliwe stworzenia. Tak. To byłam ja. Wiem, jest mi wstyd. To nie była wielka wrogość, nie zabijałam ich. Ale tak o nich myślałam przez długi czas.

Ale potem coś się zmieniło. Tak! Ta zmiana zaszła w Norze. Kiedy dotarliśmy do Pszczelin i zaczęliśmy naszą wędrówkę do Nory, było już dość późno. Musieliśmy włączyć czołówki i uważnie patrzeć pod nogi, bo ścieżka na miejsce była pełna salamander. Kiedy piszę „pełna”, mam dokładnie to na myśli! Ostrożnie tańczyliśmy między dziesiątkami salamander, żeby żadnej nie przydepnąć, a one tańczyły razem z nami – bo jeśli się przyjrzyysz, to zauważysz, że kiedy chodzą, to bujają ogonkami

ze strony na stronę i to wygląda właśnie jak taki cudaczny taniec. Dlatego też lubię nazywać je „cudacznymi jaszczurkami” (choć wcale jaszczurkami nie są). Spędziłyśmy też masę czasu rozmawiając z nimi – salamandry są takie słodkie, że nie da się nie mieć z nimi krótkiej pogawędki. Ale staraliśmy się to robić nieinwazyjnie, tak żeby im nie przeszkadzać, bo byliśmy tylko gośćmi w ich lesie.

Las był pełen życia, szczególnie w nocy. Ogrom owadów w różnych kształtach i kolorach. Nie wiedziałam, czy patrzeć w górę, w niebo pełne gwiazd, czy w dół, na pełną żyłatek ziemię. W końcu, jakiś czas później, szłam wieczorem na Good Connection, kiedy je zobaczyłam. Ślimaki. Ślimaki bez skorupki. Ale nie były obrzydliwe. Nie były brązowe i obślizgłe (eh, obślizgłe akurat mogły być, ale to bez znaczenia). Były po prostu piękne, kolorowe – metalicznie zielone i niebieskie, fioletowe, w panterkę, w smocze łuski i byłam naprawdę zaskoczona, że były po prostu urocze! Tego wieczora zrozumiałam, że nawet ślimaki, których nie lubiłam, mogą być fajnymi istotkami. Więcej, to nie ma znaczenia, czy je lubię. Nie ma znaczenia, czy ktokolwiek je lubi. Są żywymi stworzeniami i są piękne. Może nie dla mnie, może nie dla ciebie, ale kim ja jestem?



Czy mam prawo decydować, że niektóre stworzenia nie są piękne albo że są po prostu brzydkie, tylko dlatego, że ich nie lubię. Litości, są tym, czym są, nie mają przecież wyboru. Może dla nich to ja jestem odpychającą, dwunogą kreaturą, która świeci na nie tym wkurzającym światłem czołówki.

Oto czego się nauczyłam. Zaczęłam kochać ślimaki i szanować wszystkie inne stworzonka, które były dla mnie „obrzydliwe”. Ale to tylko mój punkt widzenia. A w Norze żyje endemiczny gatunek niebieskiego nagiego ślimaka – *Bielzia coeruleans* czy też pomrów błękitny – który występuje tylko w Karpatach. Może ten tekst jest o gatunkowizmie, a może jest o długiej podróży do Nory, by znaleźć miłość do ślimaków. Tak, kocham ślimaki. Tak bardzo je kocham! Ale nadal nie kocham policji!

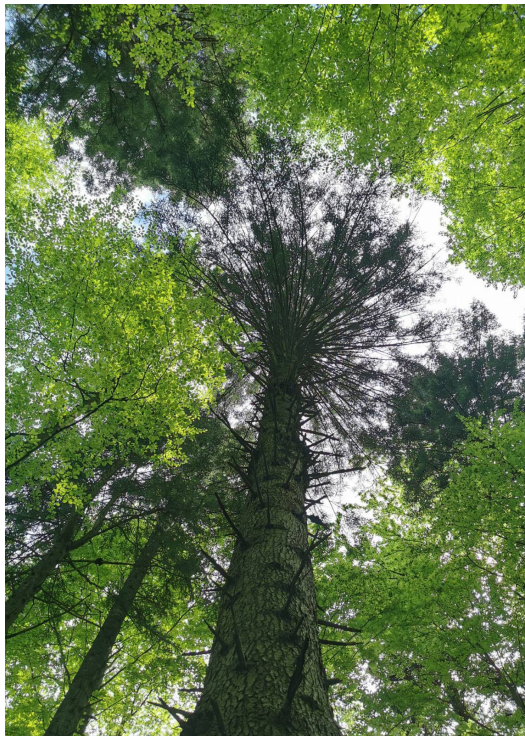
Kiedy myślę o Norze przychodzi mi do głowy wiele pomieszanych w czasie obrazów. Liście podbiału osiagające gigantyczne rozmiary, oglądanie pływających kijanek, jasne gwiazdy, spokój bycia w lesie tylko w kilka osób, stres związany z dużą ilością ludzi podczas pierwszego skillshare'u, problem, żeby znaleźć drewno do budowy („Oh, ten las jest zbyt zdrowy!”) i drzewa do budowy, Pinky-winky. Tak wiele roślin i grzybów, których nie znałxm. To jest o wiele bardziej dziki las niż ten, do którego byłem przyzwyczajonx i jest piękny. Światło wiosny. Krojenie zamarzniętych pomidorów - wszystko zamarznięte - zbyt wiele czasu spędzonego na szukaniu sposobu, żeby dostarczyć tu materiały, strach przed zimnem, zmęczenie zimnem, duma, że udało mi się z nim poradzić. Piękno i ten specyficzny rodzaj ciszy lasu zimą. Dźwięk młotka. Metalowe narzędzia, gwoździe i śruby przywierające mi do rękawic. W miejsca, do których wcześniej szło się po prostu pieszo, teraz trzeba było dostawać się śnieżnymi schodami lub do nich zjechać. Oglądanie wilczych śladów. Shitwatch - platforma z huśtawką - i szczęście, że stał się domkiem na drzewie: Safe Heaven. Złość na lisa, że pogryzł dwa mango i nawet ich nie zjadł. Happy Bread Box. Candy no-shop. Cieszenie się szczęściem tych, których tam spotkałxm. Wdzięczność dla R za to, że było tam cały czas. Spokój funkcjonowania wśród kilku osób, ale też budząca się tęsknota za większą społecznością. Wyjazd po zbudowaniu czegoś i brak okazji, żeby się tym nacieszyć. Obserwowanie lisów, żab, robaków, ptaków... Widok ze wzgórza na góry porośnięte lasami i właściwie na nic więcej - i wdrukowywanie sobie tego widoku w pamięć. Bycie smutnym i chorym w ciemności. Manewrowanie ciężkim oknem na wysokości. Zrobienie drzwi na zaledwie kilka godzin przed wyjazdem. Pokochanie Hangouta i smutek, że zaraz po jego ukończeniu musiałxm na długo wyjechać. Wyobrażanie sobie, jak ułożymy izolację, by spędzić w nim nadchodzącą zimą. Ostatnie spojrzenie za siebie wczesnym rankiem, ze łzami w oczach. Szok, złość, bezbronność, frustracja i smutek 2500 kilometrów stąd. Moja zaróżowiona skóra, kiedy myłxm się w zawsze zimnym strumieniu. Suszenie butów nad piecem. Głaskanie brzucha jaszczurki przez materiał namiotu. Imprezowanie. Radość.

INNY KLIMAT

Dziwnie się pisze o wspomnieniach z Norki. Jakoś tak trzeba przy tym myśleć w czasie przeszłym, a moja głowa odmawia przyjęcia do wiadomości, że Norka przestała istnieć, przynajmniej taka jaką się stała przez ponad półtora roku istnienia.

Ciężko też coś wybrać, bo mam mnóstwo wyrazistych wspomnień. Mimo że było mnie tam niedużo, to dużo się wtedy zadziało. Mam ochotę opowiadać o powrocie do wspinaczki albo o przypomnieniu sobie po raz kolejny, jak bardzo jestem leśnym a nie miejskim zwierzątkiem. To ostatnie narzuca się tym bardziej, że stara miłość do drzew roziskrzyła się we mnie na tyle mocno, że od roku mieszkam na skraju lasu zamiast na skłocie w wielkim mieście i moja wewnętrzna wiewiórka jest bardzo szczęśliwa.

Niesamowicie wspominam też poczucie bycia mile widzianą osobą. Poczucie że być w rzeczach, które się działy w Norkowym życiu, było jakoś tak aż dziwnie łatwo. Że nie trzeba było pokonywać ciężkiego progu wejścia, że wystarczyło się zainteresować jakimś kawałkiem leśnego życia, by właściwie od kopa móc się poczuć jego częścią. Wspominam opowiadanie su-



charów, grę w Scrabble w trzech językach naraz, wspólne zachwyty nad kolorystką szpeju, pranie które nie schło, szept kory pod dłońmi, wodę z potoku i gwiazdy między koronami drzew. Wspominam dużo osób poznanych w lesie. Relacje spod 219a są magiczne. Las pomagał, las jest świetnym Domem dla zaczarowanych relacji ale to nie jest tak, że Norkowa magia spadła z drzewa. Przytaszczyły ją na własnych grzbietach Wilczyce, i to chyba o tym najbardziej chcę opowiedzieć.

O magii wynikającej z wartości, które rosły się z drzewami dzięki ciężkiej pracy osób w obozie.

Jeden z wyjazdów z Norki przyniósł mi dłuższą dyskusję o seksizmie w anarchistycznym środowisku. Większość rozmowy zeszła na wymianie zdań z jednym ciszomeczkiem i dużo krążyła wokół zastrzeżeń wobec pewnego miejsca w Poznaniu, tego z podobno najdłuższą historią w ruchu – no może najdłuższą ale niezbyt napawającą nadzieją. Mój rozmówca opowiadał o wielu dobrych praktykach, o dbaniu o bezpieczeństwo, również dla osób niecismęskich, o interwencjach w krzywowyglądające sytuacje, pytał o porady, jak je ogarniać.

Bardzo dużo przy tym mówił, i z tego też przyszło mi zrobić osobny temat w temacie, ale myślę że udało nam się porozumieć i że usłyszał ode mnie kilka ważnych rzeczy. I był w tej rozmowie moment, w którym Norka odegrała ogromną rolę. Ziomek mówił jak ciężko czasem ogarnąć te różne podejrzane sytuacje, bo osoby AFAB nie dają wyraźnych sygnałów, że dzieje się coś chujowego na imprezie, albo zdają sobie sprawę z przemocy dopiero po jakimś czasie i nie mówią o tym wprost. Odpaliło mnie to, bo to taki soft-victimblaming, ale przez czerwoną mgłę w głowie zaszu-

miał mi las i dłuższa wypowiedź mówiła się sama – że to jest właśnie poważny problem w środowisku i bardzo mocno dotyczy Miejsca w Poznaniu; że panuje ten klimat kołesiosstwa, kruchości i cała kultura przemocy, kubek w kubek jak w normickim społeczeństwie; że w takim środowisku bardzo ciężko jest znać swoje granice i ich bronić, bo cały czas są naruszane. I że jak się już bronimy, to łatwo oberwać po głowie dodatkowo. Norka dała mi wtedy argumenty, że może być inaczej i ziomeczek usłyszał, że moim zdaniem w naszym lesie jest znacznie większa szansa, że osoba której ktoś robi krzywdę będzie wiedzieć że to się dzieje, bo mamy między sobą przestrzeń by przekminiać takie doświadczenia i się uczyć od siebie nawzajem. Że osoba będzie mieć szansę mówić o czymś krzywym, od razu albo kiedy poczuje, bez panicznego lęku przed re-traumatyzacją. Że chodzi właśnie o ten inny, świadomie bezpieczniejszy klimat, o wartości które u Wilczyc znaczą więcej niż zdeptany karton ze szprejem że strefa jest wolna od przemocy. Chodzi o to, że w Norce serio polityczne jest znacznie więcej rzeczy. Nie że wyłącznie drzewa, ale też takie fajne sprawy jak na przykład konsent i osobiste granice. I nikt raczej nie zaczyna pierdolenia o prawach lokatorskich, by wykoleić rozmowę

w której próbujesz o siebie zadbać i uzyskać wsparcie. Ten klimat był dla mnie megawyczuwalny w Norze i w tamtej chwili, w tamtej rozmowie, poniósł mnie silny empowermentowy wiatr i do tej pory odczuwam wdzięczność, że powiał od Wilczyc.

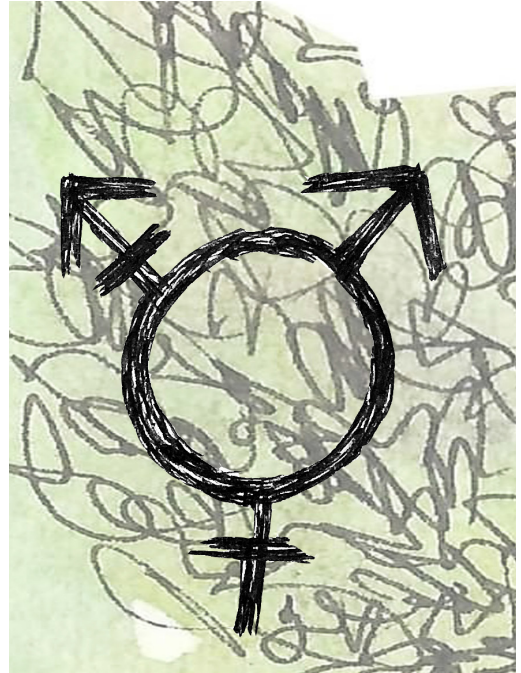
Wiem że Nora219a nie była idealnym małym światem i nie wymagam zresztą ideału od żadnego kolektywu. Wiem o kłopotach, których nie udało się rozwiązać tak żeby było spoko, znam historie przemęczenia, wypalenia i traumy. Wiem że mamy dużo hardych rzeczy do przepracowania po ewikcji. O tym też piszę, choćby krótko, bo chcę oddać szacunek osobom, które w lesie przeżyły więcej cięższych doświadczeń niż ja. Nie zamierzam nikomu sprzedawać upiększonego obrazka, takiego że z perspektywy własnych doświadczeń czytasz to i jesteś jak „Yyy, nie.” Liczę na to, że będziemy ten obrazek jeszcze malować wspólnie. Ja mam ochotę mażnąć na ciepło, tym takim różnobarwnym blaskiem słońca na unerwionym liściu, i totalnie mam miejsce na to, by na obrazku były i gorzkie barwy.

Kusi mnie, by się rozpisać jeszcze jakoś praktycznie, żeby były tu jakieś dobre rady dla anarchistów i w ogóle; żeby powtórzyć, TAK, to

na przykład ważne kto skręca kabelki i napierdala wkrętarką. Tyle że to jest wspomnienie a nie tekst edukacyjny; tekstów edukacyjnych jest zresztą mrowie. Mi zależy nie tyle by napisać kolejny, co żeby wreszcie i uważnie czytało te, które już dawno są.

Żeby cisludziki, które utrudniają nam życie i rewolucje, potraktowały temat patriarchy i przyległości poważnie. Acab.

P.S. Tak, owszem. Ten tekst jest w czasie przeszłym po polsku i nie ma w nim nigdzie dżędera osoby autorskiej. Da się? Da się! :*



DESTROY CAPITALISM

NOT NATURE



ACAB ACAB ACAB

8 SIERPNIĄ W 583. DZIEŃ OKUPACJI LEŚNEGO
WYDZIELENIA 219a SIŁY MUNDURUNE W POSTACI
STRAŻY GRANICZNEJ, STRAŻY LEŚNEJ I POLICJI KRYMINALNEJ
WTARGNĘŁY DO NORY I ROZPOCZĘŁY BRUTALNĄ EWIKCJĘ
OBOZU. PODCZAS EWIKCJI BRUTALNIE ZATRZYMANO PONAD
20 OSÓB. UŻYTO WOBEC NICH SIŁY FIZYCZNEJ, GROŻONO
BRONIĄ, WSZYSTKIE OSOBY ZOSTAŁY SKUTE KATDANKAMI I
WYWIEZIONE Z LASU BEZ MOŻLIWOŚCI ZABRANIA SWOICH
PRYWATNYCH RZECZY, W TYM LEKÓW. W TRAKCIE ZATRZYMANIA
OSÓB CZĘŚĆ SŁUŻB ZAJĘŁA SIĘ NISZCZENIEM ZABUDOWAŃ
BĘDĄCYCH NASZYM SCHRONIENIEM PRZEZ PONAD 20 MIESIĘCY.
ZNISZCZONO OKUPACYJNE KONSURUKCJE, SŁUŻBY ZABRAŁY
GAŁY KOLEKTYWNY SPRZĘT ORAZ WSZYSTKIE RZECZY
OSOBISTE MIESZKANEK I OSÓB, KTÓRE
PRZEBYWAŁY WTEDY W OBOZIE.

NORA PRZESTAŁA ISTNIEĆ. POZBAWIONO NAS DOMU
A NIEPONTARZALNY LAS OTULAJĄCY BIESZCZADZKI PARK
NARODOWY OCHRONI PRZED PŁEAMI I HARVESTERAMI

ACAB ACAB ACAB

NARKOTYKI JAKO PRETEKST DO EWIKCJI NORY.

Na kilka dni przed pełnym unicestwieniem Nory, policja, leśnicy i granicznicy wkroczyli na teren obozu twierdząc, że dostali zgłoszenie w sprawie obecności substancji psychoaktywnych na miejscu. Część osób starała się odpowiedzieć na to ze spokojem, otwarcie konfrontując się ze służbami, część chcąc uniknąć spotkania oddała się leśnym przechadzkom, część wspięła się na konstrukcje nadziemne. To był drugi raz w tym roku, kiedy służby wtargnęły do obozu w ten sposób. Trzeci raz stał się okazją do zaangażowania dodatkowo arborystów i straży pożarnej, do agresywnego wyciągania osób z domków na drzewach, do celowania do osób z broni palnej.

Osoby aktywistyczne pozostawały tak spokojne, jak to było możliwe, doświadczając parogodzinnego zatrzymania na terenie obozu, i dłuższego, na samej komendzie. Przypominały sobie nawzajem o niewchodzeniu w zbyt wiele gadki z mundurowymi, parę osób jednak nie trzymało się tego – czy to z nerwów, strachu, czy braku świadomości, że cokolwiek, co zostanie powiedziane, może zostać wykorzystane przeciwko nam. Że prawo do zachowania milczenia wobec tych, którzy nas krzywdzą, jest podstawową praktyką troski o siebie i inne osoby. Podczas przetrzymywania w kajdankach osoby zajmowały się sobą nawzajem, dbając o to, czy reszta czuje się względnie w porządku. Część była jednak widocznie złamana, niezdolna nawet do utrzymania kontaktu wzrokowego – utracenie swojej bezpiecznej przestrzeni i wizja zagrożenia tak bogatego ekosystemu jest dewastującym doświadczeniem. Z czasem osoby zaczęły oddawać się wspólnym śpiewom, skandowaniu haseł i wzajemnemu podnoszeniu się na duchu poprzez kpiny z tych, którzy z ramienia państwa oddawali się przeprowadzaniu tej głupiej procedury. Zwieńczeniem byli arborysty kłócący się między sobą: „ty wchodzisz na to drzewo” - „nie, ty wchodzisz” w przestraszeniu przed własną niekompetencją lub może przed walecznym duchem, którego napotkają na wysokości. Ich miotanie się poskutkowało porwanymi portkami (brutalne zachowania pał w cywilu powinny i będą skutkować rozjebanieniem ich brzydkich ciuchów!), a całości tej karuzeli zdarzeń dopełniła żenująca popowa muzyka w policyjnej suce (a więc to tak radzą sobie z tą opresyjną pracą?).

Osoby zatrzymane po przewiezieniu zostały stłoczone w biurze komendy, zrobiły więc użytek ze znalezionej tam czajnika, gniazdek i wziętych



z sobą przekąsek; dzieliły się ze sobą kłamstwami, które mundurowi im serwowali – „wszystkie twoje koleżanki już nam wszystko opowiedziały”, „zebraliśmy DNA od wszystkich pozostałych”, „deportujemy cię”. Wszystkie osoby zostały wypuszczone jeszcze tej samej nocy, oprócz jednej, która musiała czekać na innej komendzie na kontakt z ambasadą w celu potwierdzenia jej tożsamości. Następnego dnia starała się o osobisty kontakt z ambasadą – pomimo oporu wobec rządowych organów jako takich, chciała dać polskim służbom odczuć, że w sprawę zaangażowana jest wyższa, w ich hierarchii, instancja. W międzyczasie osoba dostała ciepłe wege jedzenie, herbatę, możliwość wzięcia prysznica, czystą bieliznę i podwójną celę, w której była sama, ze swoją książką i ciężkimi emocjami.

Niestety służby znalazły na terenie obozu plecak tej osoby, z jej osobistymi rzeczami, w tym 0,25g haszu. To jedyna nielegalna substancja, do której posiadania przyznała się którakolwiek z osób zatrzymanych podczas ewikcji. „Dealerska” ilość narkotyków i waga jubilerska znalezione przez mundurowych pod przyczepą są, lekko mówiąc, podejrzane. Zdarzało się, że infiltratorzy wszelkiego rodzaju podejmowali próby zniszczenia ruchów od środka poprzez podrzucanie nielegalnych substancji, maczystowskie zachowania, odwracanie uwagi, sianie przestachu i nieufności przez dezinformację – to wszystko w celu oddzielenia nas od siebie nawzajem i dopełniania dzieła swoich niszczących życia zachowań.

Wracając, konsekwencjami znalezienia haszu była grzywna w wysokości €220/600zł, opłacona z prywatnej kieszeni osoby, oraz utracenie przez nią leczniczej substancji używanej dla poprawy nastro-

ju i ukojenia snu. Warto wspomnieć, że osoby okupujące podczas zatrzymania wyzywane były od „ćpunów” z racji na pretekst całej ewikcji, i że pojęcie to było rozczarowująco nadużywane przez służby. Nasza walka o bioróżnorodne, wartościowe przyrodniczo przestrzenie jest intersekcyjnie związana z tą przeciwko rządowej „wojnie z narkotykami”. Chcemy świadomej rewolucji, chcemy stawać naprzeciw toksyczności tak naszej, jak naszych środowisk, toksyczności, która doprowadza społeczeństwa do choroby. Jesteśmy w relacji wzajemnej zależności ze światem roślin. Niezależnie, czy i które rośliny zostaną uznane za legalne, czy nielegalne, bardziej będziemy martwić się o zasady wypracowane w naszej społeczności, znającej się wzajemnie i dążącej do wspólnych celów. Ogólnych – ochrony środowiska naturalnego, a w kontekście Nory219a i okolicznych jej polskich terenów przygranicznych – queerowych, kochających wolność, wspaniałych istot które je zamieszkały.

Towarzyszki czekały pod komendą na ostatnią osobę noc po zatrzymaniu i następnego dzień, zdane na zdawkowe informacje udzielane przez jednego z policjantów. Nadleśnictwo okłamało tak tę osobę, jak wiele innych, że wartościowa część ich dobytku osobistego (w tym śpiwory, karimaty, ubrania, książki) miała zostać zatrzymana dla czynności policyjnych na czas tygodnia po ewikcji, a później do odebrania w biurze rzeczy znalezionych. Rzeczywistość pokazała, że zatrzymane rzeczy zostały umieszczone w trzykabinowej ciężarówce i przewiezione do spalenia. Dzięki przekopaniu się przez stertę rzeczy uznanych przez nadleśnictwo za śmieci, zwaloną za budynkiem, udało się odzyskać parę plecaków, część sprzętu wspinaczkowego i elektronikę. Ta sytuacja, drugiego dnia po ewikcji, skończyła się kolejną konfrontacją ze służbami.

Wilczyce jednak nie przestają wycić; odzyskany baner „Niszcz patriariat, nie naturę” został zawieszony wysoko nad miejscem, w którym kiedyś było serce okupacji. I został zdjęty kilka dni później przez przyrodniczych zbrodniarzy. Nasz proces regeneracji, zdrowienia i wzmacniania się wzajemnie trwa. Wszystkie wiemy, że odebrane mogą zostać nasze banery i konstrukcje na drzewach, że możemy być wyzywane i uciszane. Wiemy też, że nikt nie odbierze nam naszej wizji i miłości do dziko-pięknej, wolnej i queerowej przyszłości, którą ciągle żarliwie budujemy!



Poetka

WOKÓŁ SERCA MAMY GENERATOR FAŁSZERSTWA

Wczoraj

Znów zostałam zapytana o to samo.

„Ile ci płacą?”

Za miłość do natury

Co z tego masz?

Kto ci kazał gówniaro?

Że za takie bzdury w myślach się ludzi nie wsadza do szpitala?
więzienia...?

Do klatki sumienia żeby empatię podawać dożylnie - strzykawką
Teorie bez potwierdzenia wybijać z głowy a odpalać procesy
analizowania
faktów.

Rozmową przejrzystą i gładką jak zwykle nie dociera.

Ale nadal zbieram informacje, argumenty, kataloguję, segreguję
przekręty

i układam dialogi.

Może kiedyś pogadamy bez rzucania kurwami Bez kłód pod nogami

Wokół serca mamy generator fałszerstwa

Że wiesz, jak coś robisz bezinteresownie to coś jest z tobą mocno nie
halo

Zapala się w głowie czerwony alarm, taki guzik bezpieczeństwa

Że ten kto czyni dobro bez dochodów ewidentnie ściemnia...

Wciąż to samo, to samo to samo

Bo dla świata - jestem wykreowana

Rozkładana na części

Przez specjalne organizacje anty-eko-terrorystyczne

Przez biura turystyczne dla łowców, myśliwców

Niegrzecznych chłopców z bronią.

Jestem waszym brakiem spisku

O treści teorii

I to mnie zajebiecie boli

Bo tak naprawdę mam jak wy

Nogi, ręce, olej w głowie

Tak samo jak wy kocham zwierzęta

Tylko jakaś jestem jebnięta

Że z tej miłości ich nie zabijam.



Jest 4.30.

Stoję w lesie,

nad głową białe dziury w niebie

Najchętniej obserwowałabym wdzieranie się nicości wszechświata w dzień

Powoli

Patrzyłabym jak niespiesznie

Z lewej wschodzi słońce

Najchętniej spałabym

Już i jeszcze

Nie otwierała oczu

Nie miała siły,

albo

choć udawała że jej nie mam

Nogi nie idą,

Ze mną i beze mnie

Nie niosą

Zasnęłabym

Zamknęłabym

Ten dzień co się jeszcze nie zaczął

Gdyby

Gdyby nie to że jakiś pojeb może pół kilometra stąd właśnie zabił kogoś

tylko dlatego żeby

odciąć

Żeby wziąć

dla siebie cudzą głowę

Ja pierdole no chore

Jakby jeszcze nie miał co jeść

Podzielę się moim jedzonkiem

No proszę

Nie

Nie o to chodzi

O boże

Niech nakarmi się własnym bestialstwem

Strzelając w coś co żyje żeby pokazać władzę

I jeszcze pierdolić o miłości do natury

Kolejną historię podłości opowiem

To moje zmęczenie odgrywa poboczną rolę

Zmęczenie patrzeniem na przemoc
Tym że pozornie nic nie możesz zrobić
Możesz wiele ale
Nie tyle by powstrzymać myśliwych przed strzałem
Zakazać tego chujostwa na stałe
Sportu w zabijanie
Dość
Nie ma
Nie ma dialogu z człowiekiem, który o całe twoje życie przewyższa cię
wiekiem
I wiedzą odnośnie
Dialogu o szacunku do aktualnie mordowanego gatunku
Wstałeś kiedyś przed świtem żeby oglądać ryczące jelenie?
...
Szkoda
Być może już nie zobaczysz
Jak noc zlewa się z dniem i bez strachu patrzysz sobie w oczy z łanią
Właśnie przeszłyście obie tą polanę każda ze swojej strony
Przypadkowe spotkanie
Na mokrych butach rosy
Na mokrych oczach
Wzroku poczujesz dotyk
Również spojrzysz w jej oczy
Może ją zaskoczysz
krew mamy tą samą czerwoną
Dlaczego ona nie strzeli?
I dlaczego do chuja każdy z nas nie ruszy,
Nie zachwyci się własną głową
Nie użyje jej
Nie wypcha by powiesić na ścianie
Trofeum z własnego siebie
Ciało się nie nadaje
Teraz
Zamierzam myśleć
I zakończę morałem
Proszę państwa
Przekażcie dalej
Do dupy z polowaniem



ALE PRZECIEŻ JEST DOBRY KLIMAT...

Pomiędzy wzlotami policyjnego helikoptera

Nad państwowe gospodarcze „miejsce pozyskania”

(bo chyba nie las xD)

Jest czas na hasła, na dwa zdania - i o ile nie przekrzyczy cię policja, że „dostaniecie za swoje gnoje” - to jest czas na oddech.

Chyba że gaz i husaria, polska szarża konna obrony węgla.

Robotnicze narzekanie znad zapiętych kajdanek, że „zrobiłaś mi dzisiaj wolne piękna”

Zanim to wszystko jest jeszcze czas, żeby zawrócić i uciekać.

Chyba, że poddajesz się za przyszłość - wtedy zapomnij.

I nie zapominaj – ściemniać, że jesteś dzielna i masz jeszcze siłę zbiegać kolejnym zboczem do dna piekła.

Analizować uczucia pierdolnięcia o głębę i porównywać do ojcowskich wyrazów miłości pięścią.

Których nie pamiętać jakoś ciężko, w przeciwieństwie do numerów bezpieczeństwa,

które się mylą, nie kleją, które - jak wbijasz w klawiaturę trzęsącymi dłońmi - to chuj strzela. Serio.

Może jestem miękka, że tak przeżywam tą grę w łapankę, new version GTA –ZE PAK.

Ale ile do cholery, na co dzień i od święta można powtarzać, że się jeszcze zniesie i wytrzyma.

Symbolicznych czynów, co je w głowie skrytykujesz człowieku zanim skończysz ten tekst.

Zanim cokolwiek zrozumiesz zdążysz mnie zjebać - że po nic ta cała szopka.

Echh... of course jestem wdzięczna... tylko

Szkoda że nie doczekasz wszystkich skutków zmian i ciepła. Komendant też do tego nie dotrwa a życzył mi „żebyś suko zdechła”. „Dzięki. To zaszczyt” – musiałam odszczekać, bo ja młodość poczekam.

NOTHING MORE BEAUTIFUL IN THIS WORLD

Ever since I left from Nora I've been feeling lost. I often asked myself why did I ever leave? I know why but this question follows me around. I can easily say that the months I spent up over there were the most beautiful of my life.

I remember when I first heard about Nora, it was a rumor, a whisper spread around. A real old-growth forest, inhabited by bear and wolves, untouched somewhere in the backwoods of Poland? And people wanted to start a queer occupation there? It sounded like a dream. Our home was being destroyed, cut away at the same time. People started gathering supplies and climbing equipment to be sent there, someone wrote me their email on a piece of a paper. I burnt the paper later, with a lot of other papers and the dream was gone with the smoke.

Then life was a huge mess for a while, a big split happened in my life and I wasn't sure where to go. This time an email came on the computer, not on a small paper. The occupation had actually started! They wanted people to come and keep everything going. It took me two seconds to decide and maybe ten minutes to find a sketchy bus connection. It was 15 degrees and full sunshine where I was, we had been swimming and planting seedlings shirtless in a greenhouse the day before. I couldn't imagine what was coming for me.

On my way I hadn't really realized how up on the mountain and how far away from everything Nora really was. I really wasn't prepared but found everything I needed there: clothes and sleeping bags to keep my body warm and people to keep my heart warm. It quickly felt like a coven, a family and I was in love. With the stream, the trees, the people, the mountains, the stars. It was hard, I will not sugarcoat

it. The winter was harsh and snow-coated. Most of our days were spent trying to keep warm, cooking endless tea and getting firewood. We had breakfast for hours and I'd keep the hot coffeepot between my legs to bear it until we had to start moving to stay warm. Every evening we huddled up in the tinytiny teepee around our beloved oven Sparky to dry everything, talk and cook and tell stories or sew or snack or read or just quietly spend time together. You never wanted to leave to your cold bed up in the tree. But the

starry sky was calling you to come. I have never seen so many stars and ever so bright! Every other night sky that I've seen afterwards has seemed bleak.

But spring crawled to us. The mountain filled us with hope, sun melted all the snow and winds were warm. Just for you to open the curtain of your skypod next morning realizing that everything is filled with a meter of snow again. First the only life we could see were the mice. They'd be so brave, jumping on cutting boards





spring was there! You could see every little change, the spring flowing more with all the melted snow, birds getting louder and louder, tiny sprouts on the trees. It was purely magical.

I could tell you so many stories of what happened there. Like when I crashed our only transportation method the sledge while carrying logs or when we made cinnamon buns to celebrate the 4th month or all the talks that we had or the kitchen platform that failed or all the other joy that we experienced. Or all the fear and anger and sorrow.

But really there's nothing more beautiful in this world than these places and forests.

to steal carrots and eat through our buckets (or drown into the waterpots we left outside) But the spring came with a lot of other beings, firelizards, orchestra of birds, foxes and horny moaning deers. There we're even bear footprints through the other camp one night!

You can not put into words how wholesome and fulfilling the transformation from winter to

DUMPSTER DIVING

OH GOSH!
WHERE DID
YOU FIND IT?

OH, JUST
BEHIND THE BIEDRA
STORE.

LIT.



DUMPSTER DIVING, WOODCUT, 1801

I needed a break from the city and, honestly, a bit of spontaneity in my life as well. Being trapped in a concrete building with a plastic window facing an asphalt road in unbearable summer heat? No, thanks.

Spending eight hours on a train doesn't sound exciting either but we were quite lucky and ended up in an empty compartment. We managed to sleep all night, sprawled out on three seats each, and we arrived in Przemyśl bright and early – I mean even earlier than any kebab place opens. It was time to catch a bus. But shit happens, you know? We were prepared for every possible situation, we had checked connections, bus stops, schedules and transfers – but it hadn't crossed our minds to check if, by any chance, Tour de Pologne route doesn't happen to run along ours. Sounds a bit like absurdist comedy but because it was no tragedy, we just waited patiently – what else could we do? I was smoking a cig behind the bus stop and a local elderly lady went on about her numerous health problems.

In the end we got on a bus convinced by a really nice driver who promised to take us as far as he could. The guy turned out to be an ingenious improviser, shortcut

finder and an alternative routes expert but we finally got to the point where it was just impossible to continue. However some cops guarding the race didn't mind people walking on a roadside. To avoid walking on the red-hot asphalt and to avoid passing the peloton, we go to the side, into the bushes. We come across a river with crystal clear water and for the sheer taste of adventure we cross it barefoot, carrying our shoes in our hands. After a few kilometres in the full sun we had enough of adventures. After ten more we had enough of literally anything and my long-neglected injury was taking revenge with every step. That day we did about 12 kilometres altogether.

Actually we found ourselves in Nora by accident. We had planned to get to Turnicki but we were disappointed but the atmosphere and the people at the camp. Apparently we didn't get there in the best moment as the circumstances brought families with children in and the main focus was set on the Tour de Pologne and on waving to the cyclists while wearing a bear costume. By coincidence, we set out to the Bieszczady Mountains with a Wolfens' person. We wanted to hitchhike but one of the campers offered us a lift. While



driving through Stuposiany there is no other way than going past new forestry headquarters. This modern monstrosity has two floors, a design probably trying to reference the traditional one and, dare I guess, 1000 square metres. I must admit my jaw dropped. 'They wasted 8 million zlotys on this shit' our companion informed us.

A few months later I did some research. The most important of my discoveries is the fact that State Forests are an enterprise that has to finance itself. It is a pretty lucrative business, so once in a while the Minister of Finances tries to incorporate it into their department; that causes forester protests, writing petitions and collecting signatures and the

Minister gives up. Finally somebody got an amazing idea – what if we just reduced our profits to make it look less tempting? Let's spend more then! And that's how we got all these renovations, mansions, new equipment and high salaries.

There is something called Forest Fund – 'meant to compensate for the shortage of funds in forest districts with unfavourable natural and economic conditions for forest management'. In reality it works this way: the money from the most profitable forest districts is also transferred to those that consistently, year after year, make losses – like the ones in the mountains for example. The top recipient is, what a surprise, the district of Krosno. That logging in the Bieszczady Mountains isn't profitable at all but they keep doing that anyway.

Our driver dropped us off on the parking lot next to Bison Demonstration Enclosure. Or rather, how the Wolfens call it, Bison Prison. I was told that occasionally they organize hunts there – which are really expensive to take part in, of course – and a bison is set 'free' only to get shot. I haven't found any proof for that story (I would be surprised if I did, though) but commercial bison hunting was delegalized not so long ago and

American forums are still full of men complaining about how prices for these attractions went up. Anyways, from that place we were hiking for about an hour to finally see the occupation and the forest section 219a.

An exceptional site with a beautiful forest and old trees; and not the first attempt to protect it. The section, by which the blockade was set, reaches to the borders of Bieszczadzki National Park and lies within a Natura 2000 area. There was also an idea of including it in a long-planned 'Przełom Wołosatego' Nature Reserve. At the end of 2019 the forest management of Stuposiany District issued a tender for timber harvesting which included logging in the section. In response there were numerous petitions and appeals created, and even Olga Tokarczuk, a Polish Nobel prize winner, spoke on the matter. Of course, according to the forestry, 'cuts in 219a are aimed at initiating natural regeneration' – 'cause apparently new trees won't grow and the woods are going to die out without human intervention. You know, there are definitely too many old trees, with far too broad canopies that throw too deep shadows. Let's leave that without a comment. The sections nearby, however, can show us quite well

what would happen in 219a if it weren't for the occupation. You can step into muddy skid roads. You can take a look at some photos of 216a that had a really similar logging plan assigned. You can (could?) see cut down trees lying in 213, right next to a tablet that draws the boarder of Bieszczadzki National Park.

I was really impressed by the camp itself and I felt really homely there right away. A communal and approachable kitchen full of clearly labelled containers, a no-shop with various clothes up for grabs, a stream for drinking and washing, and – the most important – incredibly kind people. Back then I was only a random guest and I didn't experience any kind of hierarchy, not even the informal one that is so common in many non-hierarchical groups. I took part in camp chores, I was cooking, doing dishes and washing myself with water from the stream heated in several black buckets in the sun. I managed to make my tiny dream come true – I tried tree climbing. And I also had an opportunity to see European dormice – lovely little rodents looking like an adorable crossover between mice, rats and squirrels. Very clever, too, making a decent protection of food absolutely fundamental. Besides, foxes also like

to snatch unattended provisions. Aside from the obvious need to avoid the havoc such neighbours can wreak in the pantry, it's also a matter of not feeding them. We don't want them to get used to our presence.

But the occupation is not always so idyllic. I've been following the doings of the Wolfens since they first appeared on social media, and I vividly remember the incident with the cut rope, which could have ended in someone's death if they had been a little less lucky. I also remember the detergent thrown into the stream, above the kitchen. Well, and a thing quite fresh at the time - a hollowed-out log planted in Nora, in which a firecracker was hidden. It ended up in the bonfire not long before my visit, fortunately, no one was hurt - but when did it get to the camp? Who knows. In any case, it is clear that someone has absolutely no scruples.

My stay passed without such attractions. There were no unpleasant visits, and I was able to put all my energy into chilling extensively, internet detox, since there is no signal coverage in most of the camp, and solving crossword puzzles. For that, I certainly wouldn't say it was boring. In such a setting, even evening shitting

becomes an adventure. Imagine darkness, but not the kind of urban darkness, punctuated by streetlights, neighbours' windows or even just car headlights; the kind of complete darkness that not even the moon illuminates, as it hides behind the trees. With your headlamp on a verge of death, you leave the path and walk a few dozen meters into the forest. This walk, which you don't pay much attention to during the day, seems suspiciously long at night - maybe you got lost? But no, you finally see Kidawa in front of you; more specifically, an election banner with her face on it, which makes for the roof and walls of the pot. You sit down on the barrel and every rustle becomes a wild boar or bear. From behind the banner you see even more nothing, so your imagination has room to show off. It may sound silly, and I would probably laugh at such a story myself, but I swear that at the time it absolutely wasn't funny. If you don't believe it, come and check it out for yourself, the Wolfens will surely be happy to see you.

I had a lump in my throat when we had to go back. Packed, with my tent sun-dried and folded, and with my backpack lighter by a few things left at the Candy no-shop, I walked down the now-familiar

route toward the bison prison. On either side of the trail, sage and mint grew lushly, the scent of which blended with the typical scent of the forest. The sun was blazing down on my back and the injury was trying to kill me, but as I write this I can feel how much I miss this place. I think Nora is completely unique P*land-wide.





BUTTERBURS BUTTERBURS BUTTERBURS
BUTTERBURS BUTTERBURS BUTTERBURS



Butterburs remind me so much of Nora. They're huge and grow everywhere around the stream. The tall and sturdy flowers grow before the leaves do and are one of the very first things to sprout in spring. It's closely related to coltsfoot.

We instantly became curious of these beautiful plants, what are they and what do they do? And turned out they do a lot! Butterbur can be made into a strong remedy against migraines, headaches, hay fever and allergies.

Identification:

- Stems are either purple or light-green. Hollow, ridged and up to 1m high
- Flowers grow before leaves. They grow clustered on top of the plant
- Flowers have 5 narrow petals and long stamens. Color is white but *P. Hybridus* has purple stalk, buds and flowerbeds

-Leaves grow massive, up to 1m wide.

- Leaves are very round and heart shaped. Dowside is thickly hairy. Looks a bit like Rhubarb

-Roots are thick, yellow-brown and creeping (reproduce like strawberries)

-In Nora it grows in and around the stream and other wet and shady places

Harvesting the roots in late summer or autumn. Leaves when they start sprouting as early as possible. Flowers are not used!

Use the fresh leaves for cuts and scraps. Tea used as a cough remedy.

Tincture (alcoholn infusion) made out of the roots helps with headaches and migraines. Tea or tincture reduces spasmodic pains in the liver and stomach, intestinal problems and menstrual pains.

Consume from february on to fight seasonal allergies and hay fever.

Cautions: Contains pyrrolizidine alkaloids. Not while breastfeeding or pregnant. May not be suitable with heart and blood pressure medications. Do not use the two butterbur species together.

Do not use the flowers!

MIGRAINE TINCTURE:

Butterbur root and 75% clear alcohol in 1:2 ratio

-Warm the alcohol in a kettle, don't let it steam or boil

-Place roots in a wide necked glass jar (or other container) Label

-Pour the alcohol on top

-Store away from light and let sit for about 6weeks (or longer)

-When done strain, place in a dark container and label. Droplet bottles recommended.

Doses:

Tea: 2tbs herb to a cup of water. 2-3 times a day

Tincture: 15-20 drops (0.75-1ml). 3 times a day

External composition: 50g herb to 1l water

STINGING NETTLE

We all know the feeling of tumbling down on bunch of nettles and getting stung all over. These seemingly mean plants can also do a lot of good when you're not trying to step over them. They help you stay strong and recover as well as offer a very nutritious food.

Identification:

- It stings!
- Lush green leaves that grow against each other. Long stinging hairs on them
- Ridged stalk, very fibery
- Round light-green flowers that hang down from the top. Turn into more brownish flaky seeds
- Brown thin roots

Harvest the sprouts whenever they start growing, seeds when they're dry enough so you can just shake them out and roots later in autumn or very early in the spring. You can soak them in cold water, boil them or crush them to neutralize the sting hairs. Don't collect them from close to the compost, shitpit or any kind of leavings (binds nitrite) It's also a good idea to wear gloves.

Protein, fiber and iron filled vegetable for soups, stews, spreads etc. Also has a lot of vitamin C, magnesium and potassium. Soaking water or tea can be used to fertilize other plants. Can also be made into a rope. Can be made into a tea, tincture, powder, oil, infusion, elixir or dried for later use.



Used internally to recover from sickness or surgery, immune-tonic. Consume in winter to early spring to fight seasonal allergies. Externally used for sore muscles, to support joints and reduce pain. Strengthens the liver and kidneys.

Regulates menstrual cycle and intestinal function. Consume internally for period pains and too intense bleeding. Also for prostate problems.

Seeds help with exhaustion and low libido.

Fresh nettles can be used as a whip to help rheumatic limbs, increase blood circulation (or to give a sub a nice beating)

Cautions: Allergen, nettlefoods are not suitable for children under 1-year old, people with heart or kidney problems should be careful with consumption. Can contain a lot of nitrine, good to harvest after sunny days or boil before use

NETTLE SOUP

1l of young nettle shoots or the tips of older ones (pressed tightly together)

1 onion

1-l' vegetable broth

Garlic or Bear's Garlic according to your taste

Oil, salt and pepper

*Add whatever other greens you like!

Gather the nettles and neutralize the stinging hairs with cold water and crushing. Chop them finely.

Chop the onions. Add the broth and nettles. Let boil on low heat for 5-10 minutes. If you're somewhere with electricity and not in Norway you can also blend the soup.

*You can also replace some of the broth with vegan milk or cream in the end

BEAR GARLIC

A bear didn't lead a person from Nora to a magical bear garlic field but a fox did. This plant replaced our prayers for garlic from the dumpster gods into harvesting walks. I wish I could share the recipe of this amazing Bear garlic pesto a person made at the skillshare but maybe it'll remain as one of the many mysteries of Nora.

Identification:

- 15-40cm perennial onion
- Strong smell of garlic
- Grows as vast carpets on the forest floor
- Long and thin white onion, grows 2-3 thin leaves with a strong vein
- White star-like flowers, 6-20 per plant. 5 petaled.
- Fruits are small, shiny capsules that bear a black seed inside

Leaves are best harvested before the flowers but be sure not to mistake it to Lily of the Valley which is very poisonous. The whole plant can be used. Leaves, flowers, fruit and seeds. Grows in shady wet areas, often in leafy groves or grove meadows. In Nora you can most often find it when you follow the stream up towards High Life. It's better to not dig out the bulb since it's so small and the leaves are just as tasty.

Leaves can be cooked in food like garlic. It makes great sauces, soup, pesto, salad, spread. It can be eaten raw or cooked. Flowers are great decoration to any of these foods. Fruits can be used like capers and pickled for later.

Has the same health benefits as garlic, it boosts your immune system, reduces high blood pressure and cholesterol levels. You can make an onion syrup to fight inflammations and colds. It has antibiotic, antifungal and antioxidant actions. Improves digestion and can help with various stomach problems.

Very good for the overall health and for recovering from the harsh winter in the mountains. Can be used fresh or dried and made into oil, elixir or syrup.

Caution: Only consume if you're sure you have identified the plant properly. It resembles the Lily of the Valley which is poisonous! Lily grows 1-2 leaves and doesn't smell like garlic when you crush it between your fingers.

Huge amounts can cause flatulence and heartburn. Bears garlic shouldn't be used together with blood-thinning meds.

BEAR GARLIC OIL*

-Cold-pressed olive oil (or sunflower, sesame, safflower, nut etc)

-Lots of Bear Garlic (leaves, bulb, flowers)

Pour the oil into a container and stuff the Bear garlic inside, there should not be any on the surface or over it. Close the container with a cloth or a weight but nothing air-tight. Leave into a shady place for 2-4 weeks. Sieve the herbs out and squeeze the remaining oil out of the herbs. Pour into (dark) bottles and label



*You can put some flowers inside as a decoration

You can use the oil for cooking or topically to increase blood circulation. You can also rub it to the chest during colds, flues etc

Dandelion grows everywhere! They're often overlooked as annoying weeds but people have always used them as food and medicine all around the world. They don't grow so much up at the camp but you will find these golden beauties on your way down.

Grows in sunnyspots on meadows and roadsides. In spring you can find fields of it on the way to the bison. Harvest the leaves when they're just sprouting, otherwise they'll taste very bitter. Flower buds and blooming ones. The strong taproot can be dug up late in autumn if you know where to dig. Only harvest from clean areas since it binds toxins from the air. This should be no problem in Nora

Leaves can be used in salads and stews, fresh or boiled.

Flowers can be added to salads or desserts as well as fried, steamed or cooked otherwise. Buds are a great addition to stews, baked goods or salads.

Dandelion syrup tastes like honey and heaven.

Roots can be harvested, peeled and cooked like any root vegetable or grated fresh. Great in soups. Liquor, juice or coffee replacement can also be made out of the roots. Contains vitamin A, C, E, K and small amount of B.

Dandelion is an amazing liver-tonic. Helps produce saliva and other liquid that support digestion. Also a great help for constipation and stomach ache. Balances blood-sugar levels and detoxifies the body. Lowers high blood pressure and fixes cholesterol. Long term support for PMS. Strengthening and refreshing tonic. Strong diuretic. As tea, infusion, elixir, vinegar, syrup, tincture or roots dried for later use. Avoid sugar when having digestive problems.

Cautions:

Not recommended for people with low blood pressure or chronic bile problems (without consulting a doctor) Can cause allergies. Huge amounts can cause nausea and diarrhea.

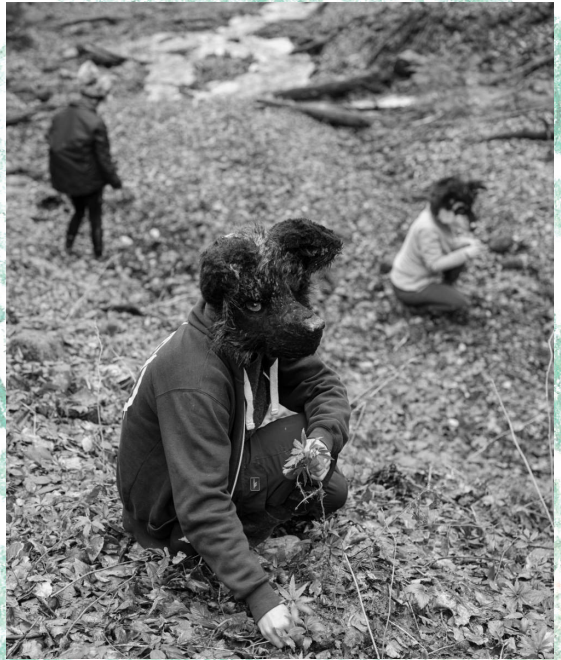
DANDELION DANDELION DANDELION DANDELION

DANDELION HONEY

~Jar full of dandelion flowers

~Half a jar of sugar

Cover the bottom of the jar with the dandelions and add a layer of sugar on top. Then another layer of dandelions with another layer of sugar. Keep going until the jar is full. Leave the jar into full sun until all the sugar has melted (Or longer if you're patient). Sieve out the flowers. Put into a jar and label.



SILVER FIR

These giants surround the whole Nora and make up most of the forest. They can grow up to 50 or 60 meters. Firs are believed to have protective and strengthening energy and it was a holy tree to the Celts.

Identification:

-Huge evergreen conifer (needle tree)

-Grey whiteish trunk. Fairly smooth, but cracked bark

-Tall and slim, often branchless in the bottom. Branches often point upwards

-Dark green needles in two opposite rows. Flat and glossy with two silver stripes on the backside

-Upright standing, fat and light brown cones with "flaps"

-Grows mostly in mountains, both deep and light woodlands

Harvest the light green soft needle buds early in spring. Just pick them up from the trees but not too much because the trees' growth depends on them.

Needles can be harvested any time of the year and used the same as the buds.

Resin (that sticky amber stuff) Trees leak it out to heal wounds and cover exposed parts created from the forestry machines. You can harvest it from under or around the wound, NOT from the wound. Fallen trees also produce a lot of resin and unfortunately there's a lot around Nora, bark can also be collected from these trees.

The fresh buds are full of vitamin C and have a refreshing taste. Can be eaten raw in salads, desserts, porridge or drinks. As well as cooked as sides or in stews, stir-fries, sauces, spreads or casseroles. They can be pickled or frozen for later use because the season is short. Syrup boiled out of the fir buds is delicious as well as jelly or juice. Perfect fit for vinegrettes, oil or marinades.

Needles have been used to spice drinks or in smoking foods. Most conifer are warming, calming and antiseptic. Fir also increases blood circulation both internally and externally. Footbaths with it can bring life back to frozen toes. Tea or steam helps with colds, coughs and fevers.



Cautions:

Not recommended internally for people with asthma. Don't use topically with huge skin injuries or acute skin diseases

NEEDLE STEAM

-0,5l water

-10lbs fresh needle buds or needles

or

- 5-10 drop of tincture

Buds (and needles) are immune-tonic, diuretic and antibiotic. Both them and resin help externally to muscle and nerve pains. Tea or elixir from both can be used for inflamed gums and sore throat and mouth.

Resin made into balm or melted is great for wounds, inflammations and joint pains or just to support joints. Steaming it cures respiratory infections.

Bark in tea or tincture is antiseptic, astringent and digestive.

Simmer the water and the fresh herbs for about 10 minutes. Bring to boil or bring the water to boil and add the drops. Place a towel or cloth over it. Lift up the towel and breathe in the steam. Placing the towel over your head to your shoulders. Take deep breaths until the steam is all gone.

BEECH

The first skypods we're hanged on beeches so you could say the whole occupation rests on their shoulders. In Nora the leaves start opening fairly late in spring but make everything so neon-bright green and beautiful. Then you really feel like the forest has woken up from it's winter sleep. The beech has eyes everywhere.

Identification:

- Most common deciduous tree („leaf tree“) in Nora
- Smooth grey bark that scars easily
- Young leaves have feather-like hair on them
- Leaves have a pointed oval shape with toothed edges. Glossy dark green leaves that turn orange in the spring
- Yellow fluffy flowers
- Nuts (fruits) are inside spiky, brown cones. Crack into 4 pieces.
- Often outgrows other species

Only over 30 year old trees produce beechnuts worth harvesting and even then you have to be faster than all the hungry critters in the woods. You can harvest them when they fall from the tree or the shells opens.

Pick young leaves as early in spring as possible, but older leaves can still be harvested all year long.

Again, bark can be used from cut down trees.

Beechnuts are a nice nutty snack. Can be used in cooking just like seeds or nuts but better cooked first. (Contain a toxin called saponin glycoside) Nuts can also be ground and roasted for a coffee



substitute. Seed and bark can also be dried and powdered and used in baking.

Young leaves have a citrus taste and are great in salads, drinks or desserts. Raw or cooked. There's also a liquor made from them.

The beech is rich in micorrhizal relationships and a lot of mushrooms can be found under it. Bark tincture has astringent and antiseptic actions.

The whole plant is good for colds, fevers and coughs.

Shoots and leaves can be infused with alcohol or vinegar or boiled to tea. Internally it is a great tonic that helps with heartburns and other digestive problems. Can also help with chronic bronchitis and bacterial infections. Externally for boils, infections and other skin problems. Gargled for toothaches.

Cautions:

Avoid while breastfeeding or pregnant. Only eat small amount of the nuts

BEECH BUD VINEGAR:

-Fill a jar with beech buds

Cover up with apple cider vinegar (other vinegars work as well). Let sit hidden from light for 2-4 weeks. Sieve and pour into a (old vinegar or oil) bottle

Dose 1-3tsp, 1-3 times a day internally or in cooking

*You can add open leaves or flowers to decorate (but remember pollen allergies)

Also get to know:

Alpine Dock/Szczaw alpejski

Lady's Mantle/Przywrotnik pospolity

Coltsfoot/Podbiał pospolity

Common Toothwort/ Łuskiewnik różowy

Oxlip/Pierwiosnek wyniosły

Wild Angelica/Dziengiel leśny
Clovers/Koniczyna

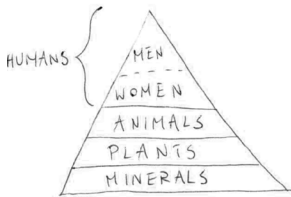
Dead-Nettles/Koniczyna

and many more!

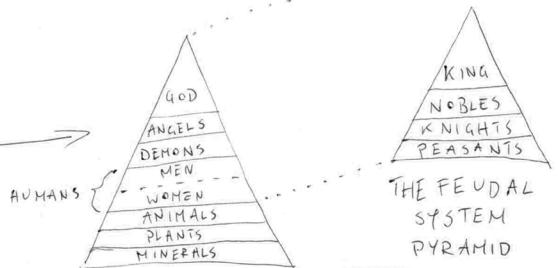
What do feminism and ecology have in common? Are they connected in any meaningful way or rather are they two completely separate subjects? I would like to examine these questions from a meta-perspective, especially from the historical and philosophical point of view, as I think it might shed light on this topic and give a clear answer.

When in the 4th century BC Aristotle tried to classify the biological world by the criteria of an ability to move and sense, he probably didn't even have a glimpse of realizing how enormous consequences his gradation will have. The problem started in Middle Ages, when this classification was taken from explaining the biological world to explaining the world's order in general. Thomas Aquinas made the great chain of being based on Aristotle's gradation, but as he was a Catholic priest and a Dominican friar, it is obvious that he needed to add more elements - god, angels and demons, because they were inseparable elements of his world (and of the world of people in Middle Ages). Sounds innocent at this moment and probably it wouldn't have affected the next centuries so heavily, if it hadn't been used as a tool to justify the dominance of some groups of people over others. Firstly, it was used by kings as a reason why they have the right to rule - they've put themselves in the position of god, at the top of the chain. The whole feudal system was built to resemble the chain as much as possible, because soon it was forgotten that the great chain was invented by one man and people with power started to claim that it comes "from nature of things". So if they have a higher ontological position, it means that they are more complete and closer to perfection, it also gives them the right to use less complete and less perfect beings to reach their goals. These less intelligent beings won't understand anyway. After Enlightenment, the position of humans and god was renegotiated and in practice he disappeared from the chain - it gave the base for modern democracy. However, men were still superior to women, animals, plants and minerals and the chain itself remained in the same shape.

What is especially interesting for me is the fact that this non-existing, conceptual "ladder" has a huge impact on reality - it constitutes the order of dominance and therefore regulates the spectre of abuse. When women wanted to have the same rights as men in the real world, they had to prove that they are in an equal position on the ladder; that they have the same level of intelligence and the same ability to be re-



ARISTOTLE'S GRADATION
 (Men were higher than women, because his criteria were the ability to move and sense and the sperm moves more :))

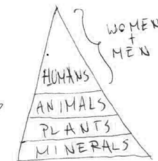


THE GREAT CHAIN OF BEING BY THOMAS AQUINAS

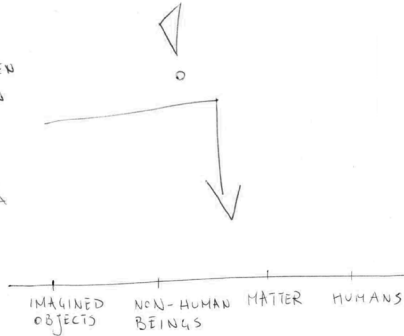


AFTER ENLIGHTENMENT

DEMOCRACY



CURRENT SITUATION



FLAT ONTOLOGY

sponsible for themselves. Finally, after the fight of a few waves of feminism, women gained a similar position on the ladder as men. At this point, there is no other group that would be able to oppose this shape: men equally with women can rule the world of animals, plants and minerals.

But as I showed in the paragraph before, a higher position at this imagined chain implicates the right to use (and abuse) beings on lower levels in reality. The problem lies in the hierarchical construction of the ladder, as it gives silent permission to rule those who are "less perfect" - they are not able to manage themselves, so the group in higher position HAS to take control over them in the name of their own good. To give an example: this argument is often used by foresters when they want to justify why they "have the right" to cut forests. They say that they NEED to cut old trees in order to protect the forest from diseases and through it they put themselves in the position of saviours. Meanwhile, scientifici-

cally proven truth is completely the opposite - forests do the best when no human intervention is made. This shows how much the feeling of superiority can make someone arrogant. Being back to the problem with chain - at this point no group of beings can protest against its current shape. Neither plants, nor animals, nor minerals can scream to humans and say: "Hey, your ladder is fake! Stop living according to it, because it hurts us". Therefore humans should try to see what is wrong with it and change it by themselves. A trial is already being made by a group of philosophers, who propose a shift towards flat ontology. Flat ontology shows there is no superiority or inferiority between groups, there is no ladder, no chain, no pyramid. There's only one flat surface on which all beings coexist with the respect to each other. What is really important about this type of thinking is that it gives subjectivity to all beings and the autonomy to decide about themselves. No group in a higher position can come and decide about the lives of members of a group in a lower position, as there is no such division. It kills the argument of protection and kills the justification of having some metaphysical right to decide.

Coming back to the very backbone of this writing - the question if feminism and ecology have something in common and if it is possible to talk about one without talking about another. Women, just as animals and plants, (as well as people of different skin colour than white, or queer people or people with disabilities or few other groups) have been an oppressed groups for centuries. The reasoning why they could be oppressed was that they are less intelligent and complete (in the case of women and other marginalized human groups) or that they don't have intelligence and spirit at all (in the case of plants and animals). Even if women (I took women as an example, but it applies to all mentioned human groups) nowadays got more rights and are more or less equal to men, the problem still remains, because the source of it is in the division itself. When we look at someone's through the lens of their intelligence, amount of "spirit" or completeness, we lose sight of their other competencies and what is more important - we lose sight of the fact that they are beings as well. And yes, in my opinion the ecology not only is tightly connected with feminism, but inseparable from it, just as it is from queer communities or indigenous people. In fact, these groups should be the spokespeople of flat ontology, as they know from history how harmful it is to use the great chain of being as a base for hierarchy in the world.



Forest as a deliberative and participatory laboratory of a city

The forest may seem like the opposite of the city. In many respects, this is indeed the case, but in some circumstances, the two spaces have important similarities. Let us look at forest occupation. This is a form of direct action in which people block logging by living in the forest. They usually oppose in this way the construction of a road, the expansion of a mine or other situations where industrialization contributes to the destruction of valuable ecosystems.

The best-known initiative of this type in Europe is the Hambach occupation, which is described as a crystallization of the fossil fuel conflict in Germany. The first protests began in 2012 and lasted until 2020 when the authorities decided to protect the remnants of the forest. At its peak, 50,000 people took part in actions against the expansion of a nearby mine, creating a broad, supportive network of regional, state-level, and international organizations and individuals.

The politics of forest blockades can be understood on two levels: large and small. The first sets the protest in the context of local, re-

gional, and state politics – external to the occupation. The second, usually not analyzed, is the internal politics of the blockade. The occupation becomes home to a community sometimes for years. It faces the same challenges as others – food supply, division of duties, organization of events, and expansion of the settlement. In order for the blockade to last, they need to develop a workable system for making decisions and putting them into practice. In this sense, the occupation of the forest is a micro-city.

Most of the occupiers are anarchists. For them, the forest blockade becomes a Temporary Autonomous Zone, that is, the impermanent space of insurrection described by Hakim Bey. The creator of this concept compares it to pirate utopias and argues that only in this way can modern people experience freedom. Due to the ideological assumptions of anarchism, the system developed should be radically equal. Anarchists oppose unjustified hierarchies. In addition, the concentration of power can have serious legal consequences. The person responsible for organizing or leading such a protest is exposed to serious reprisals. Hence, the blockade policy must be structured ahierarchically. Every member



of the community should have an active part in solving its problems, everyone should participate in the political life of the blockade.

Most decisions are made through deliberation, which is an attempt to reach a consensus through conversation based on rational arguments. In this process, each person should be able to share their own perspective. Anarchist groups differ in the ways they moderate such meetings. Most try to introduce rules that prevent individuals from dominating the space. Some use hard-core facilitation, where the moderator can interfere in the discussion with words such as: 'I noticed that only people with higher education have spoken so far. Would anyone outside this group like to speak?'. Before deliberation starts, participants also openly discuss their privilege, making others aware of how it may play out during the debate and allowing moderators to point it out in order to counter-balance it with less privileged voices.

The forest blockade can be understood as a form of political performance. During the Hambach occupation, activists used wild animal masks. During actions fraught with the risk of repression, anarchists often cover their faces, but the choice of the animal

mask here is not only pragmatic but also artistic and symbolic. The occupiers are no longer just defenders of nature, they want to show that they are a part of it. This changes not only the narrative of the action and the political discourse built around it but reconstructs the entire identity of the inhabitants of the blockade.

The occupation of the wilderness is thus a deeply democratic endeavor from both an external and internal perspective. It should be noted that the understanding of democracy here is broader than the common use of the word and has little to do with its liberal counterpart. Participation and deliberation are not only grassroots and bottom-up, but they are also directed against the state and large business, who are not seen as partners but oppressors. By choosing performance, protest and direct action as means of political activity, forest blockades emphasize that there is no space for compromise in case of protection of the planetary ecosystem. They use deliberation as a means of internal management but refuse to enter into a debate and compromise with stakeholders oriented on using forests for private (or state) profit.

While the Hambach Forest bloc-

kade ended up with partial success, initial declarations of the German government were diluted in the actual policy in favor of the energy companies (Mohr and Smits, 2022: 9). Moreover, the policy-making process was not peaceful at all, and before the German Coal Commission prepared the Final Report that recommended phasing-out coal in a timeline allowing for preservation of the Hambach Forest, four evictions of the site have been carried out by police and private security companies (Mohr and Smits, 2022: 3). The use of violence to suppress

democratic protests and performances in the name of profit or state security is not unfortunately rare, and while the persistence and scale of Hambach protests allowed for relative success in bearing impact on environmental policy, many other forest occupations – such as Wilczyce (the ‘Wolfens Collective’) occupation in the Polish Karpaty Wildforest – have been violently disrupted by the state police, border guards, and private security companies.

While the above are extreme examples of democratic participation and the creation of deliberative sites, they are real-life cases that show how bottom-up participation is disrupted by the police and the logic of the state and profit-oriented capitalism. This also indicates certain limits to democratic participation and especially its ability to influence state politics when it contradicts its hegemonic logic of operation. The persistence of Hambach occupiers, and especially their resistance to violence, shows that it is possible, but requires exceptional organizational and communicative skills and networking resources, especially on the transnational scale.



HOW I STARTED TO LIKE SLUGS

Slugs. Huh? What do you know about them? How does it sound to you? A slug? Isn't it slimy, isn't it sticky? I didn't know about them too much. Just that they ate every plant I tried to grow. Even when I was trying to grow plants on trees few meters up. I don't know how, but somehow they appeared there. They don't have wings, but they appeared there and ate my plants.

I have another experience with them. Some time ago I was hitchhiking to Ljubljana with my friend and we needed to stop in Graz. We were sleeping on suburbs between cows' fencing and tram rails. Yeah, it was a strange place. We decided to sleep without a tent, because it would be too visible in this place and the weather was nice anyways. At night I was hearing a strange sound. Like something was scrubbing under our sleeping mattresses. I thought that it must have been some mice or something, because it was quite noisy. In the morning in my friend's shoe we found...guess what? Yes. Slug! In a shoe! It was funny and I was laughing. But then my friend started to laugh. And

he was laughing very hard. I didn't know why. And finally, when my friend was able to breathe, he was pointed to my hair. So I touched it. And yes. That weird sound which I was hearing all night was a slug, which thought, that the best way to move from one place to another was through my hair. Well, so this was my experience with slugs.

People like snails. They are cute, because they have nice shells with lot of shapes and colours. And slugs without shells – I considered them just brown, slimy, plants destroying, disgusting creatures. Yes. That was me. I know. I'm ashamed. It wasn't hostility, I was not killing them. But that was how I was thinking about them for a long time.

But then something changed. Yes! That change happened in Nora. When we arrived to Pszczeliny and started our way to Nora it was quite late. We needed to turn our headlamps on, look quite closely on the ground and watch our steps because a road to Nora was full of salamanders. When I wrote full, I mean full! We were gently dancing among

dozens of salamanders to avoid stepping on them. And they were dancing with us, because if you realize it, when they walk, they move their tails from side to side and it looks like a funky dance. So I like to call them funky lizards (but actually they are not lizards). And also we spend lot of time speaking to them. They are so cute, so it's impossible not to have a small talk with them. But we were trying to do it in non-invasive way and not to disturb them too much, because we were visitors in their forest.

The forest was full of living creatures, especially at night. Lots of bugs of every colour and variety. At night I didn't know if I should look at the sky full of shining stars or on the ground which was full of life.

And then, finally, one evening I was walking to Good Connection and then I saw them. Slugs. Snails without shells. But they weren't disgusting. They weren't brown and slimy (eh, they might have been slimy, but it doesn't matter). They were just beautiful. In lots of colours. Metallic green, metallic blue, purple, leopard pattern, dragon tails and I was really surprised that they were cute! That evening I understood, that

even slugs, which I didn't like can be nice creatures. Even more, it doesn't matter if I like them. It doesn't matter if anyone likes them, they are living creatures and they are beautiful. Maybe not for me or maybe not for you, but who am I? Do I have a right to decide that some creatures are not beautiful or simply ugly, just because I don't like them? Come on, they are what they are, they don't have a choice. Maybe for them I'm a disgusting twolegged creature, which is pointing that annoying light from headlamp at them.

This is what I learnt. I started to love slugs and respect other creatures which used to be „disgusting“ to me. But this is only my point of view. And in Nora there is an endemic species of blue slugs, which is called *Bielzia coeruleans* which lives only in the Carpathians. Maybe this text is about speciesism and maybe it's about my long way to Nora to find love for slugs. Yeah, I love slugs. I love slugs so much! But still not loving the police!

When I think about Nora lots of images come to my mind mixed up in time. Coltsfoot leaves getting to giant sizes, watching tadpoles swimming, bright stars, calmness of being in the forest with just a few others, stress of lots of people during the first skillshare, hard times to find wood for building ("Oh, this forest is too healthy!") and trees to build on, Pinky-winky. So many plants and mushrooms that I didn't know. This is a way wilder forest than I was used to and it's beautiful. The brightness of spring. Cutting frozen tomatoes – everything is frozen – too much time spend on finding a way to get materials up here, fear of cold, tiredness from cold, being proud of myself for managing it. Beauty and this specific kind of silence of a forest in winter. A sound of a hammer. Metal tools, nails and screws sticking to my gloves. Places which you had used to simply walk to, now had to be reached by snow stairs or a slide. Looking at wolf tracks. Shitwatch – a platform with a swing – and happiness that it became a treehouse: Safe Heaven. Anger at a fox for biting two mangos and not even eating them. The Happy Bread Box. Candy no-shop. Being happy for people that I met there. Gratitude to R for staying there the whole time. Having calmness of few people but starting to miss community. Leaving after building something, and thus not enjoying it. Watching foxes, frogs, bugs, birds... The view from a hill up to just mountains full



of forests and nearly nothing else and printing this view into my mind. Being sad and ill in the dark. Handling a heavy window at height. Making a door just few hours before leaving. Starting to love Hangout and feeling very sad that I had to go away for a long time right after we finished it. Imagining how we will put insulation to spend the upcoming winter there. Last glance back in tears early in the morning. Feeling shocked, angry, defenseless, frustrated and sad 2500 kilometers away. My skin turning pink during washing myself in the always cold river. Drying my shoes over a stove. Stroking a lizard's belly through the fabric of a tent. Having party. Having fun.

ANOTHER KIND OF FEEL

Feels weird, writing down memories from Nora. You kinda have to think in past tense, and my gut doesn't really take it well that Nora is no longer there, at least not in the way it used to be, over a year and a half and a bit more. Feels tricky too, choosing stuff to tell about. So many vivid memories. Even though i wasn't there so much, things happened big time when i was. I feel like talking about getting back to climbing or getting another reminder that i'm so much more a furry forest animal than an urban one. The latter comes to the fore a lot, because the old tree-hugging spirit had grown on me so much, that one year ago i swapped living in a squat in a huge city to a life at the edge of a woods. My inner squirrel is way happier now.

I cherish the feeling of being welcome. The feel that getting into the things that made up the life in Nora was so amazingly straightforward. That i didn't have to crawl over a frightening entry threshold, that it seemed well enough to show a plain interest in the community life in the forest to just start feeling like a living part of it from more or less the word go. I fondly recall those really bad puns, playing Scrabble in three

different languages simultaneously, the shared delight over the choice of cowtail rope colours, the laundry that just wouldn't dry, the bark whispering under the touch of my palm, the stream water and the stars inbetween the treetops. I think of the people i met in the forest. The relationships numbered 219a are enchanted.

The forest helped all right; forests make perfect homes for enchanted relationships, but it's not like the charm of Nora just fell from a tree. It's more like the Wolfens have lugged it uphill on their own backs, and i think this is what i really wish to tell. It's the charm cast by the values which felt like having grown into the trees themselves thanks to all the hard work by the people around the camp.

Once upon the way from Nora, i had a longer debate about the sexism in the anarchist scene. Most of the talking happened between myself and a single cis dude and lots of it revolved around a certain place in Poznań. The one with the longest history and least hope. The guy told me a lot about good practice and safe spaces, also for non-cismale folks; about stepping in odd-looking situations and asked for advice on how to



handle them better. His speaking a freaking lot was a separate talk within our talk by the way, but in the end i feel like we communicated quite okay and i was able to say quite a bit on the important stuff. And we had this moment in the conversation, where i totally felt like the Wolfens had my back. The dude was explaining how tough it was to deal with all the suspicious situations, because AFAB persons would not provide clear cues that something's wrong at a gig. Or that they would only realise after a while that something was wrong and they ain't really vocal about it afterwards. I freaked out, being out of fucks to give about soft-victimblaming like that. Red haze filled my eyes, and then i heard the forest rustling at

the back of my head and something just clicked and i spoke for a while. That this is exactly where we have a huge problem in the scene, in the kind of backscratching fragile masculinity and the culture of violence, just like out there in the general society. That it's mindbogglingly hard to know about and stick to your boundaries in an environment like that, because our boundaries are being violated on a daily basis. That we get backlash when we do speak out. In all that, i was clinging to the image of Nora and felt like i had more to tell that ever before in any of those talks. I told him that i believe our forest gives us a much better chance that a person getting hurt will be aware of the crap happening, because we

share a space where we can bring up crappy experiences and learn from one another. I told him i see better chances that a person would speak about something crappy in the forest, whether on the spot or not, because the frightful prospect of getting retraumatised is far less likely. I told him that it's exactly this, it's all about this other kind of feel, a consciously safer one; that it's about all the values that mean more around the Wolfens than your usual crappy piece of cardboard reading 'no-violence zone'. That Nora takes heaps more things as politically meaningful, seriously, like sure it's about the trees, but it's also about all the cozy bits like consent and personal boundaries. And i feel like you could count on not getting derailed by a rant on tenants' rights when you're looking for support and care.

This is the feel i recall and in that moment, in that conversation, i really freaking felt empowered by my experience in Nora and i still find myself grateful to the Wolfens that i could feel it.

I'm also freaking aware that Nora 219a wasn't an ideal little world, and it's not like i expect any collective to be ideal. I know about stuff that didn't turn out good. I know the stories of exhaustion, burnout and trauma. I know we

have a lot of tough shit to work through after the eviction.

I'm writing this as well, if briefly, because i really wish to respect the kind of Nora-related experiences which look much worse than mine. Not gonna sell you a pretty picture that you look at from your perspective and you're all like 'Fuck no!' I'd love us to keep on painting the picture together. From the bottom of my heart, i felt like slapping the warm tones on, like those shifty glints of the sun on a living tree leaf. The same bottom of my heart says that the bitter shades are just as welcome in the picture.

I kinda feel the urge to add a bit of practicalities, a bunch of good advice for the manarchists out there. Like say it again that, YEAH, it does make a difference who runs the wires and feels comfortable with power tools.

This is a memory, however, not awareness work. There's so much to read on awareness anyway. I don't really care to write more on that; what i DO care about, is that people actually get down to reading what's already there.

That the dudes who make our lives and revolutions harder would finally notice, that patriarchy is a thing, seriously.

Oh, and fuck the cops.



ACAB ACAB ACAB

ON 8TH AUGUST, ON THE 583RD DAY OF THE OCCUPATION OF SECTION 219a UNIFORMED FORCES - BORDER GUARDS, FOREST GUARDS AND CRIMINAL POLICE - INADED NORA AND BEGAN A VIOLENT EVICTION OF THE CAMP. THE OCCUPANTS WERE VIOLENTLY HANDCUFFED AND DETAINED BY THE POLICE. MORE THAN 20 PEOPLE WERE VIOLENTLY DETAINED DURING THE EVICTION. PHYSICAL FORCE WAS USED AGAINST THEM, THEY WERE THREATENED WITH WEAPONS, HANDCUFFED AND TAKEN OUT OF THE FOREST AND WERE DENIED THE RIGHT TO TAKE THEIR PRIVATE BELONGINGS, INCLUDING MEDICINES. WHILE PEOPLE WERE BEING DETAINED, SOME OF THE UNIFORMED SERVICES STARTED TO DESTROY THE STRUCTURES THAT HAD BEEN OUR SHELTER FOR OVER 20 MONTHS. THE OCCUPATION'S CONSTRUCTIONS ARE DESTROYED AND THE UNIFORMED FORCES TOOK ALL THE COLLECTIVE EQUIPMENT

NORA WAS COMPLETELY EVICTED, THEY TOOK OUR HOME AND THE UNIQUE FOREST AROUND BIESZCZADZKI NATIONAL PARK LOST ITS PROTECTION FROM SAWS AND HARVESTERS.

ACAB ACAB ACAB

DRUGS AS A PRETEXT FOR EVICTION IN NORA

A few days before the full clearance, police, border and forest guards entered the camp saying that an intervention had been called and they were searching for drugs. Strategy at this time was to play it cool by some on the ground, and for others to get away into the forest and up the trees. This was the second time this year they entered like this. The third time, they brought in arborists and firefighters and aggressively got people out of tree houses, and even held someone at gunpoint.

The activists remained as peaceful as possible, going through the motions of being detained for hours on site and at the station. They reminded each other to keep quiet, yet some engaged in a dialogue with the cops whether through nervousness, fear or lack of awareness that anything we say could possibly be used against us; the right to remain silent against those that harm us is a practice like any other. The activists checked in with one another to make sure everyone was as OK as they could be, yet some could not even make eye contact; losing one's safer space and rich ecosystem is a devastating experience. At moments they broke out in song, slogans got chanted and one another's spirits kept up by making fun of those carrying out this highly stupid procedure; the arborists were arguing amongst themselves: "no, you go up the tree", "no you go up the tree" scared either of their own lack of competence or of the fierce spirit of the people up there and of what it might bring? Torn pants (brutal behavior will and should fuck up ugly civil cop clothing), cringy pop music in the police van (so this is how they cope with such an oppressive job?).

Activists were hoarded together into a police station's office and so made use of a kettle found there, made drinks and ate snacks brought with them and shared the bullshit cops were trying to lay: "all of your friends have answered our questions", "they all have given their DNA", "we will deport you".

All were released by the end of the night, but one, who had to wait for identity confirmation at another station. The next day the person fought to speak to the embassy representative themselves, although against these governmental bodies, they wanted to make sure the po-

lice knew a higher authority was watching the situation (they had already fucked up but not allowing activists their medicine). In the meantime the person was given some warm veggie food, tea, took a shower, got clean underwear and had a double cell but were alone with their book and tough emotions.

Unfortunately, the police officers found the person's backpack with their personal camp equipment in the woods, and 25mg of hashish in it. This is the only illegal substance an occupation participant admitted to possessing. Very suspicious are the "dealer quantities" of drugs and the scales allegedly

found by police officers under the caravan. It is not unusual for infiltrators of any kind to try to break movements by planting illegal substances, displaying machista behavior, causing distraction, fear and distrust with disinformation. They want to tear us apart and continue their life-destroying acts.

The consequences for the found hash were a €220 (600 zlotys) fine, paid with the person's personal money, and with a lost med used for improving mood and calm sleep. The occupants have also experienced harassment with the disillusioned abuse of terms like "junkies" thrown at them because of this pretext for eviction.



Our struggle for precious, biodiverse spaces is quite obviously intersectional, with that of ending the drug war. We want a conscious revolution, and act against the toxicity of ourselves and our environment which makes us ill. We are interdependent with the plant world and whether those plants are within or outside the law, we care more about community agreements where we know enough about each other in order to make decisions that work towards our common goals - namely to defend our natural world, and specifically within the context of Nora219@ and its Polish border region, the queer, freedom loving, wonderful beings that have inhabited it.

Our comrades were waiting the whole night until the next outside the station for the persecuted person, with only the little information that a not-so-bastardly-cop was willing to give.

The person, along with many others was lied to by the forestry office that their valuable personal belongings, which included things like sleeping stuff, clothes and books would be given to the municipality lost and found department after police investigation and would be ready to collect the next week. In the reality, days

later, we found out that everything had been put in a special 3 container lorry and taken to be incinerated.

The activists managed to reclaim some of the backpacks, climbing gear and electronics and had to dive into what the forestry office considered "trash" outside this locked garage. This on a second night time reclamation led to another confrontation with the cops.

And the reclaimed banner "Destroy Patriarchy not the Nature" was hung higher above what had used to be the occupation, and removed by the ecociders days later. The healing and recovery process goes on. We all know that they can take down our signs, banners and treehouses, call us names and try to intimidate us, but they will never ever take down our love and imagination for a wildly beautiful, free and queer future which we ardently continue to create!



THERE'S AN ENGINE OF FAKE 'ROUND OUR HEARTS

Yesterday

Got asked the same thing again

'How much they pay you?'

For the love of nature

What's in it for you?

Who made you do that you turd?

How come such crap in the head won't get you to hospital?

or prison..?

To a ward of conscience where empathy fills your veins – via a syringe

Unsustainable theories are scrapped and fact analysis

kickstarted.

Talk never gets anything through, no matter how clear.

In spite of which I keep up a file of infos and reasons, I'm sorting the tricks out

and rehearsing the dialogue.

Maybe, one day, we'll talk with no slurs

Without making it harder

There's an engine of fake 'round our hearts

You know, like selflessness meant that you're a bit off

Alerts flash red in their heads, a safety valve

Whoever does good deeds unpaid is clearly a scam...

Same stuff again, over and over again

'Cause the world thinks I'm invented

Taken to bits

By specialist agencies for anti-eco-terrorism

By the travel industry for hunters

For the bad boys with guns

I'm your non-existent conspiracy

Tuned into a theory

It just hurts me so bad

'Cause for real, I'm quite like you

Got my legs and arms and brains

I love the animals, just like you do

But being the freak that I am

This love ain't making me kill them

4.30 A.M.

Standing in the forest
white holes in the sky above my head
I'd gladly watch the nothingness of the universe break through
into day
Leisurley
I'd watch the slow pace
Of the sun rising on the left
I'd gladly sleep
Yet and already
Not opening my eyes
Not having the strength
or
at least pretending I don't
The legs won't move
With nor without me
Won't carry me
I'd fall asleep
I'd cut short
The day which hadn't yet broken
If only
If only it weren't like maybe some fuckhead over the hill just
killed Someone
In order to
To cut Them short
And take away
Someone's head for himself
How fucked up is that?
I mean, it's not like he's starving
I'll gladly share what I got for eats
Seriously
Well, nope
Nope, it's not about that
Gods!
Let him feed over his own hoggery
Shoots a living someone to show off his might
And keeps on the crap 'bout loving the nature
This is another story of vileness to tell
The fatigue I feel is more of a background

Fatigue of watching the violence
Of feeling seemingly helpless
There's lots we can do but
Never enough to keep a hunter from firing
Couldn't this crap be banned for-fuckin-ever?
This killing for sport
Enough
There ain't
There ain't no talking with a guy two times your age
And well versed in
Talking 'bout the respect for the species he's murdering right now
You ever got up before dawn to watch the bellowing deers?
...
How sad
You may not see it ever again
How the night blends into day and you look in the doe's eyes without
any fear
Having crossed a clearing together, each alongside her edge
A chance encounter
With the dampness of dew for shoes
With the eyes getting damp too
You can sense her gaze
And look in her eyes
She might be surprised
our blood is the same shade of red
Why won't she fire the shot?
Why the fuck all of us won't think
In awe for our own heads
Why won't we use them
Stuff'em and hang over a wall
Making a trophy of ourselves
The body won't do
Now
I intend to deliberate
If the moral were at lack
Dearest all
You pass it on
Hunting is fucked

